Redakcja Karola 2. Tel. [illegible] Administracja Karola 2. Telefon [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
[illegible]
Cena 10 gr.
Artykuły nadesłane [illegible] honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych [illegible] redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 72 Łódź, poniedziałek 13 marca 1933 r.

Sprawca podpalenia Reichstagu członkiem partji hitlerowskiej.

SENSACYJNY DOKUMENT.

Berlin, 13 marca. (Od wł. kor.) „Daily Herald" przynosi wiadomość iż w posiadaniu niemieckiej partji S. D.

znalazł się dokument

stwierdzający bezsprzecznie przynależność Luebego (sprawcy podpalenia Reichstagu) do partji hitlerowskiej. Aczkolwiek władze rządowe ogłosiły iż rozprawa przeciw Luebemu odbędzie się

w trybie przyśpieszonym.

żadne z pism oficjalnych sprawy tej nie porusza. Minister Frick wydał surowe zarządzenie, które całkowicie paraliżuje działalność prasy liberalnej. Zwłaszcza surowy zakaz obejmuje prasę bawarską i badeńską.

Nowy sukces Hitlera.

W wyborach komunalnych zdobył większość w całych Prusach

Berlin, 13.3. (PAT) Kanclerz Hitler przybył w niedzielę wieczorem samolotem do Monachjum w towarzystwie Min. Spraw Wewnętrznych Fricka. W poniedziałek rozpoczną się rokowania z bawarską partją ludową w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Berlin, 13.3. (PAT). Dom związków zawodowych w Halle został zajęty przez hitlerowskie oddziały szturmowe i następnie zamknięty przez policję.

Berlin, 13.3. (PAT) W niedzielę odbyły się w całych Prusach wybory do komunalnych sejmików prowincjonalnych. W głosowaniu większość podobnie jak przy wyborach do parlamentu rzeszy i sejmu pruskiego zdobyły stronnictwa partyj rządzących. Frekwencja była niższa, przy wyborach do Reichstagu i

wynosiła 88 procent.

Narodowi Socjaliści osiągnęli wszędzie wraz ze stronnictwami popierającemi większość. W szeregu miast uzyskali oni większość absolutną. W radzie m. Berlina partja narodowo-socjalistyczna razem z niemieckonarodowymi otrzymała 113 mandatów wobec 112 pozostałych ugrupowań, a więc uzyskała

absolutną większość.

Charakterystycznem jest wielki spadek głosów oddanych na listę komunistyczną. Wybory zadecydowały o składzie rady państwowej Prus.

KTO ZASTRZELIŁ ADWOKATA?

Berlin, 13 marca. (Od wł. kor.) W mieście Kiel został zastrzelony we własnym mieszkaniu dr. Szpiegel znany z wielu procesów politycznych. Został on zamordowany

przez nieznanych sprawców,

których energicznie poszukuje policja. Dr. Szpiegel był żydem z pochodzenia.

WYNIKI WYBORÓW KOMUNALNYCH W NIEMCZECH.

Berlin, 13 marca. (Od wł. kor.) W wyborach komunalnych do sejmików prowincjonalnych partje rządowe uzyskały

znaczna większość

W Berlinie otrzymali komuniści pół miljona głosów tracąc w porównaniu z wyborami do Reichstagu 218 tysięcy. Hitlerowcy uzyskali w Berlinie

większość 22-ch tysięcy głosów.

To samo dotyczy Frankfurtu, Kolonji i Królewca.

Amerykańskie pieniądze tymczasowe.

PEACE ARCH
WOODEN 5¢ NICKEL
BLAINE, WASH.
BLAINE RELIEF ASS'N.
25c CORN EXCHANGE 25c
CLEAR LAKE COMMERCIAL CLUB, INC.
ONE TRADE QUARTER
TWENTY-FIVE CENTS
PAYABLE TO BEARER IN TRADE
25c 25c

Straszliwy brak bilonu i drobnych odcinków, jaki zapanował w Ameryce, zmusił poszczególne miasta do wypuszczenia pieniędzy tymczasowych. U góry: Drewniany(!) bilon stanu Waszyngton. U dołu: Bilon zbożowy stanu Jowa.

SPECJALNY WYWIAD „ECHA" Z GORGONOWĄ.

OSKARŻONA MIAŁA SZEŚCIORO DZIECI.

Przygotowania do wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Kraków, 13 marca. W przerwie rozprawy specjalny sprawozdawca „Echa" wraz z kolegami dziennikarzami zagadnął Gorgonową. Usiadł

obok niej na ławie

oskarżonych i zadał jej szereg pytań:

— Jak tam w więzieniu?

Na ośm dni przed rozprawą dostałam szpitalny wikt i to na interwencję samego prokuratora. Co będzie później, nie wiadomo. Lekarz uznał przedtem, że ja tego nie potrzebuję. Dziecko moje nazywają towarzyszki więzienne pieszczotliwie Kropelką, choć ona właściwie

nazywa się Krystyna.

— Pani obecnie dobrze wygląda!

— Było mnie przedtem widzieć. Jak 14 miesięcy siedzę z więzieniu, to byłam na spacerze może dwadzieścia razy.

Siedzę w celi,

bo i na spacerze powietrza niema.

— Co pani mówi o zeznaniach Zaremby?

— Ten człowiek chce mnie się koniecznie pozbyć. Siedem lat przeżyłam z nim.

Miałam sześcioro dzieci,

dwoje żyje, a czworo udaremniłam. Nie miał dla mnie żadnego dobrego słowa.

— Czy Ilicz, ten zamachowiec,

jest pani bratem?

— Słyszałam o tej plotce. Rodzina Iliczów jest w Kroacji szeroko rozgałęziona. Nic o tem nie wiem.

— Pani jakiemi językami włada?

— Jak panowie widzą polskim, pozatem włoskim i trochę po kroacku. Mam taką naturę, że jak jestem zdenerwowana, to chciałabym wszystko powiedzieć za jednem tchem i dlatego nie wiem co mówię,

a jak mówię powoli to zapominam.

Dzwonek ogłaszający wejście Trybunału przerywa rozmowę.

Po rozprawie nasz sprawozdawca znowu podszedł do Gorgonowej.

Mec. Woźniakowski mówi do niej: Mam z panią

więcej kłopotu niż Zaremba.

Gorgonowa śmieje się i powiada: Bo też tyle zachodu

z jedną babą.

Powiesić i koniec. Poco tyle kosztów i pracy wielu ludzi. Gdyby mnie zasądzono nawet nie na śmierć, zabiłabym się sama nie mogłabym żyć pod obuchem tej zbrodni której nie popełniłam. Ja matka dzieci, która wychowałam ... się, miałabym ja zamordować tępem narzędziem i uciekać tak jak w powieści Wallace'a?

Mec. Woźniakowski wtrąca do rozmowy: Jutro proszę wziąć na spokój.

Podchodzi posterunkowy, grzecznie się kłania, przeprasza, że przerywa i odprowadza Gorgonową do celi.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Działania wojenne w Dżehol wstrzymane.

Londyn, 13.3. (Tel. wł.) Według doniesień z Tokjo — urzędowy komunikat japońskiego sztabu generalnego podaje, że działania wojenne w prowincji Dżehol zostały wstrzymane z chwilą zajęcia miejscowości Kupeiko. Przez zajęcie tej miejscowości front japoński osiągnął ostatecznie całkowitą linję Muru Chińskiego.

Wszystkie banki amerykańskie ZOSTANĄ OTWARTE W ŚRODĘ.

Waszyngton, 13.3. (Specjalna wiadomość Echa). Prezydent Roosevelt zarządził od dzisiaj

otwarcie kas

wszystkich banków należących do systemu „Federal Reserve". Jutro zostaną otwarte banki w miastach posiadających izby rozrachunkowe, wszystkie pozostałe banki wznowią swe czynności w środę.

Waszyngton, 13.3. (Specjalna wiadomość Echa). Izba reprezentantów uchwaliła 266 głosami przeciw 138 projekt Roosevelta dotyczący redukcji płac urzędniczych i poborów emerytów. Obniżka poborów emerytów da oszczędność

383 miljonów dolarów,

zaś obniżka poborów urzędniczych 17 milj. dolarów.

Sensacyjny proces polityczny w Warszawie.

B. premjer Bartel wezwany jako świadek.

Warszawa, 13 marca. Na wokandzie stołecznego sądu okręgowego w dniu 17-ym b. m. znajdzie się sensacyjny proces polityczny

byłego wojewody pomorskiego

Lamota

przeciw redaktorowi „Myśli Niepodległej" Niemojewskiemu. Wśród świadków znajduje się również były premjer Bartel.

Strajk solidarności w Warszawie.

Zbliża się punkt kulminacyjny

w walce o podpisanie umowy zbiorowej.

Łódź, dnia 13 marca. Dziś upływa ósmy dzień od chwili proklamowania strajku przez związki włókniarzy.

Mimo dwóch konferencyj w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej — dotąd sprawa umowy zbiorowej nie posunęła się ani o krok naprzód. Całą nadzieją to wspólna konferencja przemysłowców z robotnikami, wyznaczona na jutro pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy.

Tak jak informują nas związki rozmowy o spisanie umowy zbiorowej potoczą się na platformie warunków zawartych w umowie zborowej z r. 1928 Robotnicy wszelkiemi siłami będą bronili swego stanowiska.

W tej chwili sytuacja w mieście jest o tyle bez zmian, że wszystkie zakłady, tak jak wczoraj i onegdaj — są unieruchomione. Strajkuje zarówno przemysł wielki, średni i mały. Nawet fabryki niezrzeszone zostały zatrzymane, robotnicy bowiem

nie stawili się do pracy.

Jeśli chodzi o Związek Związków Zawodowych to, jak wiadomo — dotąd solidaryzował się ze strajkiem, lecz osobiście nie brał w nim udziału. Obecnie Z. Z. Z. postanowił czynnie poprzeć akcję strajkową.

Jak widać Związki przed konferencją u inspektora pracy — stworzyli solidarny jednolity front.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zaburzenia w Atenach.

W Atenach doszło po wyborach do zaburzeń. Dyktatura gen. Plastirasa przetrwała zaledwie jeden dzień. Władzę objeli monarchiści. Na ilustracji: rozpędzanie manifestującego tłumu przez policję.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.75, w płaceniu 8.72; funt angielski w żądaniu 31.25 w płaceniu 31.10; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20. Dolar złoty w żądaniu 9.25, w płaceniu [illegible]

Sala obrad Reichstagu.

Opera Krolla w Berlinie, gdzie będzie obradował nowy Reichstag.

Przygotowania do wizji lokalnej w Brzuchowicach.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

WYJAZD SĄDU DO LWOWA.

Lwów, 13 marca. Jak donoszą z Krakowa, zapadła zasadnicza decyzja, aby Trybunał krakowski wraz z sędziami przysięgłymi, znawcami i oskarżoną — udał się na miejsce zbrodni do Brzuchowic. W związku z tą decyzją wczoraj rano przybył do Lwowa wiceprezes krakowskiego Sądu Okręgowego Czuhajowski, aby przygotować należycie teren brzuchowicki do prowadzenia rozprawy. Wiceprez. Czuhajowski odbył wczoraj we Lwowie kilka konferencyj z przedstawicielami sądownictwa, a głównie z prokuratorem Sądu Okręgowego dr. Chirowskim celem ustalenia szeregu ważnych szczegółów przyjazdu Trybunału i sposobu prowadzenia rozprawy.

Jak się dowiadujemy, należy spodziewać się przyjazdu do Lwowa

około 30 osób,

t. j. Trybunału, prokuratora, sędziów przysięgłych, obrońców, protokólantów, dalej znawców i innych funkcjonarjuszy, a ponadto liczniejszej grupy przedstawicieli prasy. Jak słychać, na rozprawę do Brzuchowic wybiera się także pewna ilość przysłuchujących się rozprawie mieszkańców Krakowa, tak, że ogólna liczba osób spodziewanych z Krakowa — wyniesie przeszło 50.

Nie jest wykluczone, że rozprawa na terenie brzuchowickim

potrwa 2 do 3 dni.

Trybunał zamierza zapoznać sędziów przysięgłych z sytuacją na miejscu w najdrobniejszych szczegółach i dążyć będzie do całkowitego wyjaśnienia sprawy do odtworzenia na miejscu wszystkich momentów, jakie towarzyszyły wykonaniu zbrodni i wydarzyły się w ową tragiczną noc grudniową.

Dla uniknięcia straty czasu intencją Trybunału jest, aby wszystkie osoby biorące udział w rozprawie

zakwaterować w Brzuchowicach.

Wiceprezes Czuhajowski udał się dziś popołudniu do Brzuchowic, aby przygotować na miejscu odpowiednie kwatery. Gdyby się to nie udało, wszystkie osoby biorące udział w rozprawie mają zamieszkać w jednym z hoteli lwowskich i udawać się będą dwoma autobusami na rozprawę do Brzuchowic.

Wreszcie dowiadujemy się, że rozprawa w Brzuchowicach będzie prowadzona w ten sposób, że cały szereg ważnych a niejasnych momentów ma być wyjaśnionych podczas wizji lokalnej, jaka odbędzie się

także w porze nocnej.

OSOBA ARCHITEKTY ZAREMBY.

Kraków, 13 marca. P. Henryk Zaremba, ten starszy pan

ze świecącą łysiną,

który we Lwowie zeznawał z wielką rezerwą i nader powściągliwie, który w pewnych momentach salwował nawet Gorgonową, jeśli chodziło o ich intymne stosunki, w Krakowie mniej się z tem liczył.

Nie widać było tego zażenowania,

jakie towarzyszyło mu na sali przy ul. Batorego. W większej celi b. klasztoru Franciszkanów zeznawał spokojnie, opanowanie, z wielką stanowczością,

dobierając słowa

piękne i głośno brzmiące. Nawet w tych momentach, kiedy szkicował swój stosunek do Gorgonowej nie oszczędzał jej i wprost powiedział, że nie mówił w ogrodzie Pejezuickim, iż czułby się szczęśliwy gdyby Rita została matką jego dzieci, lecz mówił, iż musi im zastąpić matkę. O ślubie w Krakowie nie było mowy. Nigdy nie nazywał jej żoną tylko

„moją panią".

W czasie przesłuchania Zaremby zaszedł drastyczny moment, gdy przewodniczący zagadnął go o zbliżeniu jego do Gorgonowej

w noc wigilijną,

owocem czego było dziecko urodzone w więzieniu. Może pan wypiera się ojcostwa, może pan nie odpowiedzieć na to pytanie — mówi przewodniczący. — Nim Zaremba zdołał coś wykrztusić z siebie Gorgonowa krzyknęła:

— Najlepiej byłoby przywieźć tu dziecko i stwierdzić podobieństwo.

— Tej sprawy nie będziemy tutaj badać — przerwał przewodniczący.

Przez cały czas zeznań Zaremba nie popatrzył ani razu na Gorgonową.

Unikał jej wzroku,

siedział sztywno na krześle, patrząc na przewodniczącego.

Gorgonowa jest widocznie zmęczona, nic dziwnego, pięć dni tej rozprawy, nie mówiąc już o pobycie w więzieniu złamać mogą olbrzyma. Jest tak samo ubrana jak w pierwszym dniu, cała na czarno, w czarnych rękawiczkach.

GRZECZNY PRZEWODNICZĄCY.

Kraków, 13 marca. W przewodniczącym Jendlu ma sądownictwo krakowskie najtęższą siłę. Już nieraz wspominaliśmy o takcie i umiarze, z jakim ten sędzia prowadzi rozprawę.

Do oskarżonej odnosi się przewodniczący z najwyszukańszą grzecznością. Wczoraj mówiąc o Ricie powiedział „Gorgonowa", natychmiast jednak poprawił

„przepraszam pani Gorgonowa"

ZULA POGORZELSKA NA SALI.

Kraków, 13 marca. Przez pewien czas śledziła przebieg rozprawy Zula Pogorzelska, która obecnie wraz z „Bandą" przebywa w Krakowie.

W przerwach panie otwierały przyniesione z sobą torebki ze śniadaniem i spożywając smaczne bułeczki komentowały poszczególne momenty procesu.

Natomiast przed salą sądową zbierają się codziennie coraz większe tłumy publiczności. Czekają cierpliwie do końca rozprawy, by zobaczyć oskarżoną. Tymczasem czeka ich zawód, gdyż przeprowadza się oskarżona wprost z więzienia przez dziedziniec do sądu, albowiem oba budynki stanowią jedną całość.

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „Echa"

odnoszzeniem do domu

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Karola 2 lub tel. 102-28 lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.

Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł 20 gr

Zdarzenia i wypadki ubiegłe doby.

(—) Kanclerz Hitler ogłosił przez radjo następujące orędzie prezydenta Hindenburga:

„W dniu dzisiejszym, kiedy ku czci naszych poległych w całych Niemczech wywieszone są do połowy masztu dawne flagi czarno-biało-czerwone, zarządzam, aby począwszy od jutra aż do definitywnego uregulowania sprawy barw Rzeszy wywieszane były wspólnie sztandar czarno-biało-czerwony oraz flaga ze znakiem swastyki. Flagi te łączą chwalebną przeszłość Rzeszy niemieckiej z pełnem mocy odrodzeniem narodu niemieckiego. Połączone ze sobą mają one symbolizować trwałość państwa i wewnętrzną spoistość wszystkich kół narodowych Niemiec. Gmachy wojskowe i okręty wywieszają tylko flagi wojenne Rzeszy".

(—) Wstrząsy podziemne w Kalifornji powtarzają się w dalszym ciągu, jednak są słabsze.

Dotychczas znaleziono 126 trupów. Szkody obliczane są na 45 miljonów dolarów.

(—) W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie 75 urzędników sowieckich, oskarżonych o kontrrewolucję i zorganizowany sabotaż zarządzeń władz centralnych na Ukrainie, Białej Rusi i na północnym Kaukazie. Oskarżeni pochodzą przeważnie ze sfer burżuazji i wielkich właścicieli ziemskich.

35 głównych oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci, 22 oskarżonych na 10 lat więzienia, a 18 na 8 lat więzienia. Wszystkie wyroki śmierci zostały natychmiast wykonane.

(—) W dniu wczorajszym nad Łodzią i okolicą przeleciały liczne stada dzikich gęsi, kierując się na wschód. Gęsi leciały na względnej wysokości, co wskazuje, iż opadają niezbyt daleko.

Z przepowiedni ludowych wnioskują, iż wiosna w tym roku nastanie wyjątkowo wcześnie, a będzie pogodna i ciepła.

Dalszy ciąg strajku włókniarzy.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po specjalnych zebraniach — przed kilku dniami przyłączyli się do strajku włókniarzy pluszowcy i jedwabnicy. Obecnie pończosznicy zabiegają u władz o zezwolenie na odbycie zebrania, na którem ma zapaść uchwała przyłączenia się do strajku.

Jeśli chodzi o prowincję to otrzymaliśmy cały szereg ciekawych informacji.

W Zduńskiej Woli, Pabjanicach i Piotrkowie — strajk włókniarzy jest całkowity.

W Zgierzu strajk się rozszerzył. Unieruchomione zostały tkalnie i niektóre wykończalnie. W Tomaszowie Mazowieckim — strajk częściowo ogarnął zakłady włókiennicze. W Aleksandrowie strajkują włókniarze i pończosznicy.

W Częstochowie trwają przygotowania do strajku. Bielsk, który jak wiadomo również prowadzi pertraktacje o podpisaniu umowy zbiorowej — na jutro także ma wyznaczoną konferencję u inspektora pracy. O ile konferencja ta nie da konkretnych rezultatów — proklamowany zostanie strajk.

Dziś związki robotników przemysłu włókienniczego otrzymały od włókniarzy warszawskich pismo, w którem Warszawa solidaryzuje się z włókniarzami łódzkimi i dla podkreślenia tego na jutro t. j. wtorek wyznaczyła

„strajk solidarności

w zakładach przemysłowych stolicy. Strajk ten potrwa cały dzień.

Nowy tabor kolejowy
wykonany w krajowych fabrykach.

Warszawa, 13.3. W roku bieżącym krajowe wytwórnie taboru kolejowego dostarczyły polskim kolejom 17 parowozów, 5 wagonów osobowych i 450 wagonów towarowych. Z liczby tej przypada 5 parowozów na fabrykę Cegielskiego, 7 na Warszawską Spółkę Budowy Parowozów i 5 na Pierwszą Fabrykę Lokomotyw. Wagony osobowe dostarczyła wytwórnia „Lilpop, Rau i Loewenstein", 300 wagonów towarowych — Zakłady Ostrowieckie, 150 wagonów towarowych „Lilpop, Rau i Loewenstein".

Nogi ludzkie w przerębli.
Ponure odkrycie chłopców.

Kalisz, 13 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych kilku chłopców ujrzało wystające z przerębli na stawie w osadzie Tyniec powiatu kaliskiego nogi ludzkie. Przerażeni dokonanem odkryciem zaalarmowali wieśniaków, którzy przy zachowaniu daleko idących ostrożności zwłoki wydobyli.

Rozpoznano w nich mieszkańca Tyńca Józefa Sobczaka, umysłowo - chorego.

Jak się okazało, Sobczak zaginął przed dwoma dniami i najprawdopodobniej przechodząc przez staw, wpadł w przerębel.

Zwłoki topielca zabezpieczono do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Kąpiel chłopców w gorącej wodzie.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 marca. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczór w mieszkaniu własnem przy ulicy Miedzianej 16 usiłował powiesić się na haku 30-letni Władysław Wawrzonek, robotnik. Desperata zauważyli domownicy i przeciąwszy pętlę wisielcza zawezwali pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala okręgowego Kasy Chorych. Stan Wawrzonka jest groźny.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Wróbla 12 14-letni Tadeusz Tasarczyk wylał na siebie garnek gorącej kawy. Nieostrożny chłopiec, oraz stojący obok jego braciszek 4-letni Franciszek, zostali dotkliwie poparzeni. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił obu chłopców na miejscu.

Katastrofa ekspedycji polarnej.
Psy i zapasy żywnościowe utonęły.

Oslo, 13 marca. (Tel. wł.) Według doniesień telegraficznych z Wysp Aucklandzkich norweska ekspedycja polarna Larsena do Antarktydy uległa ostatnio katastrofie wskutek pęknięcia kry lodowej,

na której się znajdowała.

Wszystkie psy oraz większość zapasów żywności poszło pod wodę. Członkowie ekspedycji z trudem zaledwie zdołali się uratować. Rozbitków zabrał na pokład norweski statek wielorybniczy. Katastrofa wydarzyła się pod 67 stopniem południowej szerokości geograficznej i pod 30-tym długości wschodniej.

Moskwa, 13 marca. Zaginiona od dwóch tygodni ekspedycja polarna składająca się z Jermołajewa i mechanika Petersena, dotarła do Przylądka Pragnień. Trzeci członek ekspedycji, niemiecki uczony dr. Welken, zachorował w drodze i został pozostawiony w specjalnie zbudowanym domku śnieżnym. Z Przylądka Pragnień wysłano po niego ekspedycję ratunkową.

Moskwa, 13 marca. Otrzymano tu radiogram z Astrachania, że silny wicher na morzu Kaspijskiem oderwał od brzegu wielkie pole lodowe, na którem znajdowało się 1.000 rybaków. Pole lodowe odpłynęło

na pełne morze.

Na ratunek wysłano samoloty.

ŁASEK BULOŃSKI.

Płuca metropolji nad Sekwaną.

Rozkoszne zakątki zielonego Paryża.

Paryż w marcu.

Nazwą słynnego lasku Bulońskiego, bois de Boulogne lub poprostu le Bois, jak zwą go paryżanie, jest równoznaczna z pojęciem

elegancji francuskiej.

Stwierdzić to można już na głównej alei, prowadzącej do lasku, znanej avenue du bois de Boulogne, dziś przemianowanej na avenue Foch. Z samego rana już, do południa, spotkać tutaj można elegancki świat Paryża w autach, konno, lub pieszo, gdyż niejedna elegantka dla zachowania przepisowej wysmukłej linji odbywa codzienny „footing", pieszą przechadzkę, co nie przeszkadza wspaniałej limuzynie towarzyszyć jej krokom.

Las Buloński. położony w zachodniej części miasta, jest jednem z „płuc" metropolji (drugiem, na wschodzie, jest park Vincennes) i przedstawia się jako olbrzymi park na powierzchni 872 hektarów, przecinany szerokiemi alejami i pomniejszemi drogami. Stanowi niewielka pozostałość dawnego lasu Rouvray, a nazwę swą otrzymał od kościoła, poświęconego Matce Boskiej z Boulogne, który król Filip IV kazał wznieść w lesie na pamiątkę swej pielgrzymki do tego miasta.

Do roku 1852 tereny lasu pozostawały

w stanie dzikim,

a dopiero za czasów drugiego cesarstwa lasek Buloński przybrał dzisiejsze swoje oblicze, stając się najpopularniejszem, a zarazem najbardziej eleganckiem miejscem spotkań Paryża. W dni świąteczne i soboty popołudniu natomiast należy do miejsc zebrań sfer ludowych.

Do najbardziej uczęszczanych dróg lasku zalicza się słynna Aleja Akacjowa, inaczej de Longchamp, prowadząca na plac wyścigowy tejże nazwy. W piękne dni wiosenne, najprzyjemniejsze w Paryżu, gdy wytworne towarzystwo stolicy już wróciło z Jasnego Brzegu, a nie wybiera się jeszcze na wilegjaturę, Aleja Akacjowa i liczne eleganckie lokale, rozrzucone po różnych zakątkach lasku, jak np. restauracje: des Cascades, Ermitage, Pré Catalan — są przepełnione.

Część lasu pomiędzy szosą Sèvres a Neuilly ciągnie się wzdłuż boisk sportowych i kortów tennisowych. Otwiera się stąd widok na Sekwanę, z małą wyspą Folie i większą — de Puteaux, a z prawej na prześliczny park Bagatelle, stanowiący własność miasta i otwarty dla publiczności pieszej od rana do wieczora. W pałacyku, znajdującym się tutaj, oraz sąsiednim budynku urządza się

przejściowe wystawy sztuki.

Latem w Bagatelle zasługuje na uwagę prześliczny ogród róż, szczycący się różnemi odmianami tych kwiatów z pięknemi różami „France" i „Malmaison" na czele. W Bagatelle znajduje się również boisko dla „polo", bardzo ożywione w dni klubowe.

Pałacyk Bagatelle ma swoją ciekawą historję, jako siedziba

przygód miłosnych

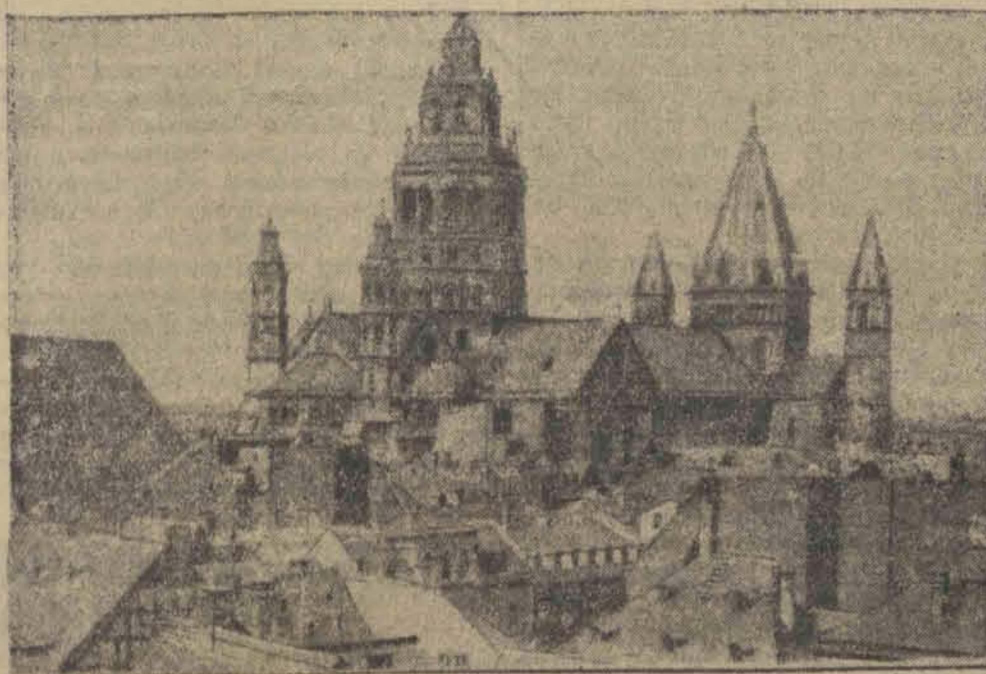
regenta i Ludwika XV. W roku 1775 nabył go hrabia d'Artois, brat Ludwika XVI, zakładając się, że przebuduje go zupełnie w ciągu dwóch miesięcy na przyjęcie bratowej swej, królowej Marji-Antoniny. Architekt Belanger dopomógł hrabiemu do wygrania zakładu.

Na każdym niemal kroku spotykamy się z pamiątkami historycznemi. U bramy lasku, zwanej Madrycką, leży zamek tejże nazwy, ozdobionej ceramiką della Robbia. Dawniej był siedzibą królewską; zniszczony w r. 1793, dziś jest domem dochodowym.

Na skraju lasku Bulońskiego znajduje się znany ogród zoologiczny — Jardin d'Acclimatation, który zwiedzić można zapomocą kolejki wewnętrznej, przebiegającej przez cały ogród. Pierwotnie przeznaczony tylko na zwierzyniec, od roku 1927 zostaje powoli przeistoczony na miejsce zabaw ludowych z nowoczesnemi atrakcjami.

Mal.

Starożytny tum w Moguncji —



gdzie katoliccy posłowie nowego Reichstagu zbiorą się na nabożeństwo przed zebraniem się parlamentu.

Ojciec podpalił sypialnię synów.

Wstrząsający dramat rodzinny.

Wtrząsający dramat rodzinny rozegrał się w hiszpańskiej miejscowości Las Arenas. Pewien robotnik Manuel Gil, który przebył grypę i sądził, że jest chory na gruźlicę, postanowił usunąć ze świata

całą swoją rodzinę.

Już oddawna nosił się z zamiarem wykonania swego rozpaczliwego czynu. Onegdaj w nocy postanowił wykonać swój zamiar. Gdy wszyscy spali, wstał z łóżka, uzbroił się w brzytwę i zadał swojej śpiącej żonie szereg ciosów, tnąc ją brzytwą tak długo, dopóki nie wyzionęła ducha. Potem udał się do pokoju swoich trzech synów, — podpalił pokój i zamknął szczelnie drzwi. Wkońcu popełnił samobójstwo. Synów udało się szczęśliwie uratować.

Straszliwa zemsta wieśniaka.

Siedem ofiar oszalałego rolnika.

Potworna zbrodnia rozpatrywana jest obecnie przez sąd przysięgłych w francuskiej miejscowości Agen. W małej wiosce Moriax, w odosobnionym domu, żył 30-letni rolnik Delafet ze swoją rodziną, złożoną z 26-letniej żony, 56-letniej matki, 73-letniej babki, 68-letniego wuja i dwojga dzieci, 6-letniej Lucienny i 4-miesięcznego Jana. Pewnego dnia sąsiedzi zauważyli ze zdumieniem, że cały

dom pogrążony jest w śmiertelnej ciszy.

Kiedy jeden z sąsiadów wszedł do domu, oczom jego przedstawił się straszny widok. W różnych pokojach domu leżały trupy całej rodziny, wymordowanej w okrutny sposób. Brakowało tylko Delafeta, który znikł bez śladu. Odszukano go jednak u jednego z jego przyjaciół. Przyparty do muru, przyznał się do strasznej zbrodni i opowiedział szczegółowo jej historję.

Delafet powziął plan wymordowania całej swej rodziny po przybyciu w nocy do domu. Udał się więc do stajni, tam przebrał się w ubranie robotnicze, wziął ze sobą siekierę i wrócił do mieszkania. W chwili, gdy żona jego odwróciła się, zadał jej dwa ciosy siekierą w głowę, kładąc ją odrazu trupem. Hałas usłyszała babka w sąsiednim pokoju i weszła do sypialni Delafetów. Delafet uspokoił ją, lecz w chwili gdy wracała do swego pokoju,

wbił jej nóż w plecy.

Potem udał się do pokoju swego wuja, którego zabił również nożem. Następnie uzbroił się w strzelbę, nabitą śrutem i udał się do pokoju swojej matki. Tam zastrzelił swoją matkę i babkę. Wkońcu w okrutny sposób zamordował swego 4-miesięcznego synka i małą córeczkę Luciennę, która błagała go o darowanie jej życia. Po dokonaniu tej strasznej zbrodni przebrał się, wrzucił skrwawione ubranie do Garonny i wsiadłszy na rower, pojechał do swojego przyjaciela, gdzie go potem aresztowano.

Delafet tłumaczy swój czyn niesnaskami rodzinnemi. Do wszystkich w rodzinie czuł urazę i postanowił zgładzić ich ze świata. Kochał tylko żonę i dzieci, a zabił ich jedynie dlatego,

aby nie cierpieli

z powodu jego zbrodni.

Lekarz zarobił 800 tysięcy złotych.

Testament wdzięcznej staruszki.

„Dr. Deiter to anioł" — pisała swem starczem, drżącem pismem na kartach pamiętnika 70-letnia miss Talbot.

Staruszka od dłuższego czasu cierpiała na skomplikowaną chorobę kości i

straciła władzę w nogach.

Mieszkała sama z pielęgniarką w małym domku podmiejskim i jedyną jej pociechą i nadzieją był lekarz, dr. Deiter. Miss Talbot, albo czekała na lekarza, albo też pisała o nim w swym pamiętniku.

„Dr. Deiter pomoże mi z pewnością do odzyskania władzy w nogach" — pisała, — „ale ja potrafię mu okazać wdzięczność".

Wdzięczność ta okazała się po śmierci miss Talbot: staruszka zapisała cały swój majątek, wynoszący 20 tysięcy funtów (około 800 tysięcy złotych) d-rowi Deiterowi.

Teraz dopiero okazało się, że opuszczona przez wszystkich chora

ma bliską rodzinę.

Na widownię wypłynęła rodzona siostra zmarłej, lady Mac Harland i zaatakowała testament.

Oświadczyła, że nie ma żadnego znaczenia fakt, iż nie bywała ona w ciągu ostatnich lat u chorej siostry. Jest jej siostrą rodzoną i jej należy się cały spadek, a nie „jakiemuś obcemu młodzieńcowi" (dr. Deiter ma niespełna 30 lat.)

Lady Mac Harland sądziła, że lekarz nie zechce narazić się na proces i

ustąpi jej spadku.

Ale omyliła się. Dr. Deiter oświadczył, że pieniądze mu się należą i przyjął wyzwanie.

Proces obfitował w niezmiernie interesujące momenty.

D-rowi Deiterowi czyniono dwa zasadnicze zarzuty: że łudził staruszkę obietnicą powrócenia jej władzy w nogach, oraz, że rozkochał ją w sobie dla osiągnięcia korzyści materjalnych.

Pierwszy zarzut odparł lekarz zapewnieniem, że nigdy chorej nie oszukiwał, chyba tyle, by dodać jej otuchy. Drugi zarzut

odrzucił z oburzeniem:

pacjentka była do niego przywiązana i pełna wdzięczności, ale na tem koniec.

Świadkowie, jak pielęgniarka miss Talbot i służba, potwierdzili słowa Deitera: doktór był idealny i stara pani uwielbiała go, żyła tylko jego wizytami.

Ogromne zainteresownie obudziło odczytywanie pamiętników staruszki. Wynikało z nich, że przyjaźń pacjentki i lekarza była jak najczystsza i że dr. Deiter bynajmniej nie usiłował wpływać na testament miss Talbot.

Sąd odrzucił pretensje lady Mac Harland: lekarz otrzyma swoje wysokie honorarjum.

WILLIAM LOCKE 13

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

W Paryżu Zora wpadła w objęcia amerykańskiej rodziny, składającej się z matki, ojca, syna i dwóch córek. Nazywali się Callenderowie, byli zamożni i wszystko to, co odziedziczyli po swych przodkach, zupełnie im wystarczało. Kobiety były miłe, przyjacielskie i żądne wszelkich sensacyj. Właśnie Zora była dla nich taką nową sensacją ze swym spokojem i równowagą, którą uważali za cechę ludzi, pochodzących ze starych, cywilizowanych rodzin angielskich. Ojciec i syn byli nią zachwyceni. Poza tem Zora rozpraszała swą obecnością nudę, panującą w rodzinie. Stale dotrzymywała Amerykanom towarzystwa. Jadali razem śniadania i obiady w najelegant. restauracjach na Champs Elisees i w lasku Bulońskim, chodzili na wyścigi i spacerowali po Rue de la Paix i Avenue de l'Opera. Po teatrze odwiedzali kabarety Montmartru, gdzie spotykali innych Amerykanów i Anglików i mieli tę przyjemną świadomość, że zwiedzali najbardziej nieprzyzwoite lokale paryskie. Odwiedzili Louvre i Grób Napoleona. Zatrzymali się w Grand Hotelu.

Zora mało wiedziała o Rolandzie. Roland znał Paryż doskonale i mieszkał w jakimś dziwnym hotelu, którego nazwy Zora zupełnie zapamiętać nie mogła. Był to hotel Quincamboeuf, po drugiej stronie rzeki. Przedstawiła Rolanda Callenderom, którzy byli gotowi przyjąć go do swego grona, on jednak widocznie przeraził się tak licznej rodziny, choć z początku starał się trzymać się towarzystwa ze względu na Zorę.

— Niechże pan nie stroni od ludzi — zawołała Zora, kiedy chciał się wykręcić od wspólnej wycieczki do Wersalu. — Przebywając z ludźmi nie traci pan tej odrobiny człowieczeństwa, którą się pan tak boi utracić.

— Sądzi pani, że to pomoże? — zapytał poważnie. — Jeżeli pani tak uważa, to bezwarunkowo pojadę.

W Wersalu jednak zniknął im z oczu i towarzystwo więcej go już nie widziało. Zora nie miała pojęcia, co sam robił w Paryżu. Podobno jakiś znajomy z Cambridge, widocznie jeden z tych kolegów, o których jej opowiadał, spotkał go na bulwarze Sewastopolskim.

— Sowa. Co ty tu robisz?

— Hukam sobie — odparł Roland.

To było wszystko, co Zora o nim wiedziała. Raz jeden wspomniał jej mimochodem o spotkanym przypadkowo przyjacielu. Gdy zapytała, gdzie ów przyjaciel mieszka, wskazał ręką w kierunku wschodu i rzekł:

— Tam.

Zora pomyślała, że widocznie przyjaciel ten nie przynosił mu dumy i zaniechała dalszych pytań na ten temat, a on również zaczął mówić po chwili o cenach szynki.

— Ale co pana obchodzi szynka?

— Właściwie nic — odparł Roland. — Ale ilekroć widzę szynki wiszące w sklepie, zawsze pragnę je kupić. Wyglądają tak apetycznie.

Zorze zapachniała także w tej chwili szynka, ale gdy w kilka minut potem Callenderowie zabrali ją do Ledoyen'a i na Longchamps, zapomniała zupełnie o swym apetycie. W parę dni potem dowiedziała się, że owym przyjacielem Rolanda była jakaś starsza niewiasta, marchande des quatre saisons, która sprzedawała jarzyny na placu Republikańskim. Znał ją od wielu lat i gdy pewnego razu był śmiertelnie chory, niewiasta ta przyrządzała mu buddingi, przynosiła kwiaty i świeżą szynkę, wbrew zaleceniom lekarza.

Potem nadszedł okres, kiedy Roland zniknął Zorze zupełnie z oczu. Dni mijały. Zaczynała odczuwać brak swego towarzysza. Życie w towarzystwie Callenderów miało zawrotne tempo. Krótka rozmowa z Rolandem dałaby Zorze napewno chwilowe wytchnienie. Zaczynała myśleć o nim coraz częściej. Może go przejechał autobus? Był tak nieuważny, że tylko chyba cudem przechodził szczęśliwie przez ulice wielkiego miasta.

— Chciałabym wiedzieć, co się z nim dzieje — mówiła do Turner.

— Czemużby nie napisać do niego, madame? — zauważyła pokojówka.

— Zapomniałam nazwę hotelu — odrzekła Zora, trąc czoło. — Chciałabym coś o nim wiedzieć — powtórzyła.

Dostrzegła dziwny błysk w oczach Turner i zmieniła temat rozmowy. Usiłowała śmiać się z samej siebie, lecz w głębi duszy coraz bardziej dochodziła do wniosku, że jednak Roland Dix odgrywał w jej życiu dość znaczną rolę. Co się z nim stało?

Wreszcie pewnego dnia ujrzała go siedzącego w ogródku Grand Hotelu i czekającego na nią cierpliwie.

— Dlaczego...

Nagła wymówka zamarła na jej wargach gdy spojrzała na jego twarz. Policzki miał blade i wychudzone, a oczy dziwnie wpadnięte. Musiał być chory. Podając mu rękę, uczuła że dłoń jego była rozpalona.

— Och, drogi przyjacielu, co się stało?

— Muszę wracać do Anglji. Przyszedłem się pożegnać. Otrzymałem to od Wiggleswicka.

Podał jej otwarty list. Odrzuciła go niechętnie.

— Mniejsza o to. Niech pan siada. Pan jest chory. Ma pan gorączkę. Powinien pan leżeć.

— Leżałem — rzekł Roland — cztery dni.

— I podniósł się pan w takim stanie? Musi pan natychmiast wracać do łóżka. Wezwał pan doktora? Nie, oczywiście, że nie. Ach, Boże — załamała dłonie. — Nie można pana ani na chwilę zostawić samego. Odwiozę pana do hotelu i natychmiast wezwę lekarza.

— Już się wyprowadziłem z hotelu — rzekł Roland. — Zamierzam wyjechać o jedenastej. Bagaż mój jest w dorożce.

— Ależ teraz już pięć po jedenastej. Spóźnił się pan na pociąg, dzięki Bogu.

— Następny będzie koło czwartej — odparł Roland. — Ja zawsze w ten sposób podróżuję. Mówiłem pani. — Wstał, zachwiał się nieco i wsparł dłonią o stół. — Pojadę na stację, żeby nie spóźnić się i na drugi pociąg. Rozumie pani, że muszę jechać.

— Ale dlaczego? — zawołała Zora.

— Oto list Wigglesvicka. Dom spłonął wraz ze wszystkiem, co było wewnątrz. Jedyna rzecz, którą zdołano uratować, to portret królowej Wiktorji.

Zachwiał się i zemdlał.

Zora kazała go przenieść do jednego z pokojów hotelowych i wezwała doktora, który zalecił leżenie w łóżku przez dwa tygodnie. Zora i Turner pielęgnowały go, choć nie wydawał się z tego zadowolony. Callenderowie tymczasem wyjechali do Berlina.

Gdy Roland wstał wychudły i osłabiony, był jeszcze bardziej bezradny niż przedtem.

— Trzeba go otaczać bardzo troskliwą opieką jeszcze przez kilka tygodni — rzekł doktór. — Gdyby nastąpiła recydywa, nie ręczyłbym już za skutki. Czy może go pani dokąd wywieźć?

— Dokąd wywieźć? — myśl ta nie dawała jej spokoju w ciągu ostatnich kilku dni. Jeżeli pozostawi go własnemu losowi, z pewnością wyjedzie i zamieszka Wigglesvickiem na pogorzelisku w Shepherd Bush, a tam zachoruje i umrze. Zora czuła, że na nią spadała cała odpowiedzialność.

— Za żadną cenę nie możemy go tu zostawić — rzekła do Turner.

Turner przyznała słuszność. Ostatnio dziwnie jakoś przekonała się do Rolanda.

— Możeby pojechał z nami do Nunsmere, Turner, jak myślisz?

— Myślę, madame — odparła Turner — że tak byłoby najlepiej.

— Będzie mógł zamieszkać w pokoju kuzynki Jane — kombinowała Zora, wiedząc, że kuzynka Jane, natychmiast umknie po jej przyjeździe.

— A ja będę dbać o to, żeby jadł regularnie — wtrąciła Turner.

— Więc załatwione.

Udała się natychmiast do chorego, aby go zawiadomić o swem postanowieniu. Najprzód odmówił. Byłby tylko zawadą. Od najdawniejszych czasów dzieciństwa nie mieszkał z kobietami. Nawet służące nie mogły z nim wytrzymać. Nie mógł przyjąć od niej takiego poświęcenia.

— Ma pan jakiś inny pomysł? — zapytała Zora. Dostrzegła na jego twarzy cień przerażenia.

— Nie wiem, co zrobić z Wigglesvickiem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W wydziale technicznym magistratu ulega ogółem redukcji, po ustawowem wymówieniu, 159 pracowników. Z tej liczby 34 zwolniono już 14, wzgled nie 31 stycznia, a 9 otrzymało pracę w inspekcji handlowej magistratu, za pośrednictwem wydziału technicznego. Pozostałych jeszcze 126 pracowników, zakwalifikowanych do redukcji, zwolnionych będzie ostatecznie 1 kwietnia. Z liczby 159 pracowników, 60 zwolniono wskutek skasowania etatów, resztę stanowią pracownicy kontraktowi.

* * *

Na ukończeniu jest sprawdzanie instalacji nowych filtrów pośpiesznych, których uroczyste otwarcie i uruchomienie nastąpi 21 b. m. Na otwarcie zaproszony będzie Prezydent Rzeczypospolitej przedstawiciele władz państwowych i samorządowych świata naukowego etc. Oczekiwany jest też przyjazd wybitnych gości krajowych i zagranicznych. Ogółem zbudowano 16 nowych filtrów kosztem około 12.000.000 złotych. Wydajność nowych filtrów wraz ze staremi ma pokryć zapotrzebowanie Warszawy na okres co najmniej 15 lat usuwając jakikolwiek brak wody w tym okresie na najwyższych nawet piętrach w okresie letnim.

* * *

W okresie od 22 lutego do 1 marca r. b. umieszczono w miejskich schroniskach dla bezdomnych 12 rodzin złożonych z 54 osób. Były to wszystko rodziny eksmitowane.

* * *

W planach magistratu leży budowa nowoczesnej hali targowej na posesji wychodzącej na ul. Leszno i Wolską. W sprawie tej prowadzone są jeszcze pertraktacje z kapitalistami zagranicznymi mającymi wybudować te halę na warunkach kredytowych kosztem około 5.000.000 złotych. Obecnie do magistratu wpłynęła oferta pewnej firmy kolejowej proponująca budowę tej hali na pl. Kercelego. Plac ten jednak przeznaczony jest podług planu regulacyjnego na zieleniec. Nowa hala ma właśnie zastąpić obecne targowisko na tym placu. Z tych względów magistrat nie może nawiązać bliższych pertraktacyj z oferentami.

* * *

Spożycie gazu wyniosło w lutym r. b. 4.577.400 metrów sześć., gdy w lutym r. ub. — 5.076.800 m. sześć. A więc z porównania tego wynika, że w roku bieżącym w lutym konsumcja gazu spadła o 6.6 proc.

* * *

Wymienianie dotychczasowych telefonów warszawskich na aparaty automatyczne trwa w dalszym ciągu. Automatyzacja obejmie 15.000 abonentów. Po zautomatyzowaniu tych 15.000 abonentów pozostanie jeszcze w Warszawie tylko 5.000 aparatów, które pozostaną przy centrali ręcznej i dopiero za rok zostaną przyłączone do sieci automatycznej.

Wiarołomna żona emigranta.

Dramat na strychu.

Ze Lwowa donoszą:

Rolnik Stanisław Gazda z Wołoszczyzny wyemigrował przed kilku laty do Kanady. Każdy zaoszczędzony grosz posyłał pozostałej w kraju żonie, która miała się z tego wraz z trojgiem dzieci utrzymywać i jeszcze coś odkładać do kasy. Żona korzystała z krwawicy męża, lecz odwdzięczała mu się czarną niewdzięcznością — poprostu poszukała sobie kochanka.

Zawiadomiony o tem emigrant powrócił nagle do domu i nie zdradzając się, że wszystko wie, śledził każdy krok wiarołomnej. Wreszcie złapał ją na gorącym uczynku z Mikołajem Kostyrką. Pobił kochanka, grożąc mu zabiciem, a po wiedział: rozwód. Wieczorem udali się oboje na strych, aby podzielić się garderobą i bielizną.

Podział tych rzeczy zakończył się kłótnią, w czasie której Gazda strzelił do żony z uciętego karabinu, raniąc ją poważnie w szczękę. Ujęty przez policję, przyznał się, że strzelił w zamiarze zabicia wiarołomnej. — Wczoraj zasiadł niedoszły zabójca na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym i dostał półtora roku więzienia.

KRATECZKI.

Podwójna zapomoga.

Byk czy kobieta?

Starzy magicy byli zręczniejsi od obecnych. Dawniej z nieba padała manna, dzisiaj tylko śnieg. Z tych dawnych czasów pozostało wspomnienie swoistych bogów. Takim bożkiem mogło być cielę, osioł czy byk, a dzisiaj? Wprawdzie i dzisiaj wałęsają się po ulicach Łodzi różne leniwe byki, ale nikt z nich nie robi świętych. Swoją drogą gdybym żył w owych zamierzchłych czasach, chciałbym być takim świętym bykiem — aspisem! To dopiero było życie!

Z tych względów, przez pamięć dla przeszłości i tradycji nie należy mówić do przyjaciela:

— Ty byku! — bowiem gość obdarzony takim epitetem może się słusznie stać zarozumiałym.

W epoce byków i proroków bykom naturalnie powodziło się lepiej niż ludziom, byk bowiem był świętym już za życia, a prorok dopiero po śmierci. Oto jeszcze jeden dowód wyższości byka nad człowiekiem. Jabym wogóle radził wznowić dawne obyczaje, a przynajmniej dawne imiona. Ludzie mieliby pewne urozmaicenie.

— Pozwoli pan, że się przedstawię. Jestem byk Aspis.

— Bardzo mi miło. Jestem osioł Baal (nie mieszać z Balem!).

ASPIS.

Szajndla Aspis, zamieszkała przy ulicy Młynarskiej 34 nie jest wprawdzie bykiem, ale jej zachłanność zdaje się wskazywać, że pochodzi ona od byka noszącego godnie jej nazwisko. Ze względu jednak na płeć Szajndli Aspis można sądzić, że wywodzi się ona od byka Aspisa po kądzieli.

Szajndla otrzymywała zapomogę z Funduszu Bezrobocia jednak uważała, że suma wypłacana jej jest zbyt mała, zgłosiła się więc do wydziału opieki społecznej magistratu, gdzie oświadczyła, że nie ma żadnej zapomogi, że nawet potomkowie Aspisa z powietrza żyć nie potrafią i wobec tego ważkiego argumentu otrzymywała drugą zapomogę również z Magistratu.

Rychło jednak wyszło na jaw, że Szajndla traktuje otrzymywanie zapomóg jako hurt, wobec czego pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Sąd Grodzki skazał Szajndlę Aspis na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

I gdzież poszanowanie dla tradycji?

Jerzy Krzecki.

Wyczyny Wincentego Siki...

Pijak wjechał na koniu do szynku.

Z Bydgoszczy donoszą:

Alkohol już niejednokrotnie był przyczyną nieszczęścia i przeróżnych tragedyj życiowych. „Pod gazem" ludzie robią dziwne głupstwa, nie uznawając żadnej władzy, nawet władzy policyjnej. Do takich typów należał p. Wincenty Sika, 39-letni robotnik, zamieszkały w Żywnie w pow. szubińskim. Odpowiadał on przed sądem za pobicie i obrazę policjanta. Historja ta niezwykle tragikomiczna przedstawia się następująco:

Sika znalazł się na jarmarku w Łabiszynie

w stanie mocno podchmielonym.

Przyjechał z koniem, ażeby go sprzedać na jarmarku. Nie znalazł nabywcy i z tej przyczyny urżnął się jak bela. Wsiadł na konia mocno podchmielony, lecz nie mocno siedzący na koniu. Zdawało się początkowo, że koń był pijany, gdyż wjechał w stragany a później nawet puścił się do restauracji. Tymczasem tylko jeździec był winien. Dbający o porządek policjant Michał Kałużny zwrócił uwagę niezwykłemu jeźdźcy na sztuczki hippiczne na co Sika reagował obelżywemi słowami i uderzył policjanta laską przez głowę.

Przed sądem Sika przyznał się do zarzuconych mu czynów. Był jednak pod tak silnym wpływem alkoholu że nie wiedział poprostu co czyni. Wszystko zrobił ten paskudny alkohol. Żal po niewczasie — jak zwykle — a zawsze się powtarza.

Sąd wobec dotychczasowej niekaralności Siki, zastosował okoliczności łagodzące i zasadził go na sześć miesięcy z zawieszeniem kary na pięć lat.

Trzy żony „pięknego Jerzego"

Spisek opuszczonych mężatek.

Z Bydgoszczy donoszą:

„Za dużo mamy kobiet na świecie, a za mało mężczyzn po wielkiej wojnie" — pomyślał kochliwy pan Jerzy — „i dlatego chcąc zaspokoić pragnienie" — matrymonjalne wszystkich kobiet, każdy mężczyzna powinien poślubić więcej niż jedną kobietę". Według zdania p. Jerzego należałoby poprostu

stworzyć harem

na wzór orjentalny. Z tą jednak różnicą, iż w Turcji pozwolić sobie mogą na ten luksus jedynie krezusi, u nas natomiast dziki ten projekt starał się zrealizować... biedny robotnik rolny. Dwie żony zdążył poślubić, gdy jednak trzeciej dziewczynie zawrócił głowę i pragnął ją pojąć za małżonkę, pośliznęła mu się noga.

Takim osobliwym typkiem o „wielkiem" sercu był 32-letni Jerzy Sobański, mający stałe miejsce zamieszkania w Podlesiu pod Szubinem.

Smutna historja tego niestałego w uczuciach człowieka przedstawia się jak następuje:

Sobański zawarł nasamprzód związek małżeński przed urzędem stanu cywilnego z niejaką Magdaleną K. Była to miłość na pierwsze spojrzenie i bez wahania łatwowierna Magdalena dała się namówić przez Sobańskiego. Nawiasem mówiąc, Sobański był

mężczyzną dość przystojnym.

Młodego małżonka niebawem powołano do służby wojskowej do Bydgoszczy, gdzie służył w 61 p. p. W Bydgoszczy do przystojnego chłopca zapłonęła niejedna dziewczyna. Czar munduru również zrobił swoje... Zakochała się w „pięknym Jerzym" pewna szwaczka Wikcia K. Jerzy odwzajemnił się miłością i po półrocznych amorach bydgoszczanka zgodziła się na propozycje matrymonjalne Sobańskiego. W kilka dni po ślubie dopiero wyjawił zrozpaczonej Wikci całą prawdę. Pocieszał ją, iż będzie się starał o rozwód

z pierwszą żoną.

Dwa miesiące po ślubie, po odbyciu służby wojskowej Sobański opuścił Bydgoszcz i wyjechał do Małego Lubinia w powiecie jarocińskim, gdzie objął posadę. Żony swe zostawił w domu rodzicielskim i szybko o nich zapomniał.

W Małym Lubiniu zakochał się na nowo w Marjannie W., przedstawiając się jej jako młody wdowiec zaproponował jej „szczęśliwe" małżeństwo. W międzyczasie jednak opuszczone przez Sobańskiego żony wszczęły gorące poszukiwania za niewiernym małżonkiem. Wkońcu udało się go odnaleźć. Sobański utracił posadę, do zawarcia trzeciego ślubu nie doszło a „piękny Jerzy" znalazł się nagle na ławie oskarżonych.

Przed sądem Sobański ze skruchą przyznał się do winy, twierdząc iż jest z natury człowiekiem tak kochliwym, że sam nie wie „jak to wszystko się stało". Niestałe jego serce

górowało nad rozsądkiem.

Sąd skazał Sobańskiego na ośm miesięcy więzienia, przyczem na podstawie amnestji połowa kary została mu darowana. Po procesie karnym nastąpi jednak gorszy jeszcze proces cywilny o odszkodowanie pieniężne zawiedzionej „małżonki". Jeżeli zaś jeszcze obie żony kierować się będą zazdrością — co nie daj Boże — wówczas z tej walki „piękny Jerzy", napewno nie wyjdzie cały.

OSTATNI TOAST ZIEMIANINA.

Zażył śmiertelną dawkę sublimatu.

Radomsko, 13 marca.

W mieszkaniu własnem przy ul. Krakowskiej 13, pozbawił się życia przez spożycie większej dawki sublimatu, Robert Knotte, lat 64, b. właściciel majątku Gorzkowiczki w piotrkowskiem i do niedawna folwarku Katarzynów koło Kobiel.

W szpitalu, dokąd został wkrótce przywieziony, mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go już

utrzymać przy życiu.

Co było bezpośrednią przyczyną targnięcia się na życie - narazie nie ustalono. Przypuszczać jednak należy, że powodem tego było nieszczególne położenie materjalne, w jakiem zmarły się ostatnio znajdował.

Zmarły pozostawił żonę, dwóch synów i córkę w wieku szkolnym.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kommeteor. dla komunik. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 15.35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Odrodzenie i humanizm" — wygł. prof. J. Iwaszkiewicz. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny. W przerwie: Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program dla maturzystów p. t. „Adam Asnyk" — wygłosi prof. K. Górski. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.55 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Bieżące wiadomości roln." — wygł. p. J. Plattek. 19.30 Feljeton muzyczny z Krakowa. 19.45 P. . sowy Dziennik Radiowy. 20.0.. Koncert popularny. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.35 Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego (baryton). 22.00 Kwadrans literacki: „Zakochany księgarz" nowela hiszpańska E. Carrere w przekładzie p. Esmanowskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Komun. meteor. dla komunik. lotn. oraz komunikat policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Atak sercowy matki po śmierci dziecka.

Z Wilna donoszą:

We wsi Mazuryszki, gminy ostrowskiej w domu Jana Cynowicza w czasie odbywających się chrzcin zmarło dziecko Władysława Cynowicza na rękach matki. Przestraszona tem Józefa Cynowiczowa dostała ataku sercowego i po godzinie zmarła.

PIERRE VALDAGNE.

Przyjaciel.

Stary mój przyjaciel Ludwik Archat ledwie dotknął mojej ręki na powitanie i nadal mierzył krokami swoją pracownię, zdradzając niezwykłe podniecenie.

— Niech djabli porwą wszystkich ludzi usłużnych! — krzyczał. Oby ogień piekielny pochłonął wszystkich dobrych przyjaciół, którzy pod pretekstem dobrej intencji popełniają niewybaczalne głupstwa i pakują ludzi w sytuacje bez wyjścia. Ach! — ciągnął, któż nareszcie uwolni świat od osób, wtrącających się w rzeczy, które ich nic nie obchodzą, lub wścibiających nos w cudze sprawy! Mam tego dość! Po same uszy!

Zagadnąłem Ludwika:

— Czy do mnie pijesz?

Opanował się cokolwiek. Zaprosił mnie do zajęcia miejsca i rzekł:

— Nie, nie, mój drogi. Nie o tobie mowa. Jesteś inteligentnym i dyskretnym człowiekiem. W niczem nie jesteś podobny do tego idjoty Juljana Muscau.

— Acha! Zatem o niego chodzi.

— Tylko o niego.

— Ależ to człowiek zupełnie nieszkodliwy! Nie skrzywdziłby nawet muchy. Jest najzacniejszą duszą na świecie.

— O to właśnie chodzi. Jednym z tych poczciwców, których wystrzegać się trzeba, jak ognia, bo są zawsze gotowi do popełnienia największych niedorzeczności.

— Więc cóż ci zawinił?

— Zaraz ci to wyjaśnię. A przedewszystkiem powiedz mi: znasz przecież moją drogą, bardzo drogą przyjaciółkę, Magdalenę?

— Pytanie! Znam ją od pierwszej chwili waszego stosunku..., ze wszech miar zasługującego na szacunek, stosunku, który przetrwał — zdaje się — już...

— Dziesięć lat, mój stary! Kwestja zupełnie poważna, jak sam to przyznajesz. Magdalena jest uroczą towarzyszką życia. Pobrać się nie możemy, ponieważ ma męża w zakładzie dla obłąkanych, co jest przeszkodą do rozwodu. Mieszka z matką, ale widujemy się możliwie jak najczęściej.

— Wydaje mi się bardzo zrównoważonego i łagodnego usposobienia?

— Nie mylisz się wcale. Nie irytuje się nigdy. Nie należy do kobiet, urządzających sceny. Płacze tylko, gdy spotyka ją zmartwienie.

— Przypuszczam, że nie płacze nigdy z twojego powodu?

Ludwik Archat nie odpowiedział mi odrazu. Namyślał się, jakby przed zwierzeniem. Wkońcu wyznał:

— A jednak tak: przyczyniłem się do jej zmartwienia, a właściwie nie ja, tylko ten kretyn Julek Muscau. Co do mnie byłbym się jej postarał oszczędzić łez. Zaraz ci dowiodę, w jaki sposób. Mężczyzna — widzisz, mój drogi — jest tylko stworzeniem słabem i nie zawsze oprzeć się potrafi swoim namiętnościom. Niestety, to prawda! Jesteśmy nędznymi pionkami w rękach naszych instynktów.

— Przyjemnie mi słyszeć coś podobnego z twoich ust, bowiem usprawiedliwia mnie to we własnych mych oczach.

— Co znowu! — zaśmiałem się. — Wyznaj mi poprostu, że zdradziłeś Magdalenę!

— Niczego ukryć przed tobą nie można. Ale wiedz zgóry, że mam wytłumaczenie dla siebie.

— Domyślam się zgóry, że nie wytrzymuje krytyki. Mów pomimo to, co masz do powiedzenia.

Pierwszem mojem wytłumaczeniem niech będzie, że Magdalena jest brunetką a Roberta — blondynką.

— A więc jakaś Roberta?

— Nazywała się Roberta. (I tak zwie się jeszcze.) A więc...

— Pragnienie zmiany?

— Niekiedy budzi się bardzo silnie. W dodatku Roberta posiadała jakiś nieopisany urok, któremu trudno było oprzeć się. Słowem: sprawy potoczyły się szybko. Roberta była manekinem w firmie „Mayer i Samuel". Przyzwyczaiłem się wkrótce chodzić po nią na ulicę de la Paix w porze zamknięcia magazynów.

— Wspomniałeś mi, że udzielisz mi wyjaśnień co do twojego zachowania.

— Czegóż ci potrzeba jeszcze? Dodam ponadto, że Roberta bawiła mnie. Jest zabawna, kapryśna, pełna świeżych pomysłów, ale skądinąd wymagająca i despotyczna.

— Była to więc zmiana dla ciebie w porównaniu ze zgodnem i rozsądnem usposobieniem Magdaleny.

— Biedaczka! Zaczęła się niepokoić nowemi zwyczajami, jakie zapoczątkowałem: coraz rzadziej jadaliśmy obiad razem i często wychodziłem bez niej wieczorami. Oczywiście wynajdowałem godziwe preteksty, nigdy bowiem nie brakło mi pomysłowości. Tylko, że oto pewnego dnia ta mała djablica Roberta, wysłała do Londynu przez swoją firmę dla zaprezentowania nowych modeli strojów, wbiła sobie w głowę, że powinienem jej towarzyszyć.

— I zgodziłeś się, oczywiście?

— Zgodziłem się. Ale, naturalnie źle zrobiłem. Wynalazłem jako pretekst pomysłową kombinację jakichś interesów, ale na nieszczęście Magdalena uwierzyła mi tylko połowicznie. W tym momencie zainterwenjował ten bałwan Museau. Nie uwierzysz nigdy, ile zła nieświadomie przyczynić może człowiek głupi. A więc bawiłem w Londynie, nie wiedząc wcale, co się dzieje u Magdaleny.

Postąpiłeś, jak łotr.

— Tylko bez przesady! A więc Magdalena, domyślając się mojej zdrady, wpadła w wielką depresję, graniczącą z neurastenją. Straciła apetyt, zamknęła się w domu — o wszystkiem dowiedziałem się znacznie później. Museau zaś widział ją w tym stanie.

— I próbował ją pocieszyć?

— Ale nie w tym sensie wcale, co myślisz. Starał się pocieszyć ją po przyjacielsku. Zaczął od tego, że wmawiał w nią, iż jest śmieszna, trapiąc się z mojego powodu. Zapewniał ją, że z jej urodą nietrudno jej będzie znaleźć człowieka, który ją pokocha naprawdę, gdyż co do mnie, było zupełnie jasne, że nie kocham jej wcale, skoro znalazłem sobie dziewczynę lekkich obyczajów i pozwoliłem jej wodzić się za nos. — „Ach! — mówiła ta bestja do Magdaleny, — niech pani nie próbuje już nigdy nawiązać ponownie stosunków z człowiekiem, który tak postąpił z panią! Byłoby to stratą czasu, a czas jest rzeczą najcenniejszą w życiu kobiety. Niech go pani zostawi samemu sobie i zwróci mu swobodę! Tylko o to mu chodzi!" — Tak przemawiał do niej bez końca Museau.

— A skąd wiesz o tem! — zapytałem Ludwika.

— Od niej samej. Domyślisz się, co zrobiłem. Popędziłem do Juljana, porwałem go za oba ramiona i trzasłem nim, jak gruszą, tytułując go różnemi mianami. Nie wiedziałem wcale, co się ze mną dzieje. Upadł na krzesło i jęcząc, wyznał mi: „A ja sądziłem, że robię ci przysługę! Ośmielił się to powiedzieć!!! — „Myślałem, — ciągnął, — że oswobodzę ciebie od Magdaleny, skoro ci się znudziła!" — Pomyśl, co za kretyn! Oswobodzić mnie chciał od Magdaleny, którą ubóstwiałem, bez której obejść się nie mogę. I poco? Dla kogo? Dla Roberty? Dla kaprysu chwilowego? Co za porównanie! Nie lubię żartów z poważnych uczuć! I co za związek mieć mogła ta eskapada do Londynu z mojem uczuciem dla Magdaleny? Coś podobnego powstać mogło tylko w umyśle takiego groteskowego idjoty. Człowiek rozumny, doświadczony, wiedziałby, że chwilowy kaprys nic ma nic wspólnego z prawdziwem uczuciem. Chciał mi otworzyć drzwiczki klatki, bałwan! Ależ tego tylko pragnę, by pozostać w klatce...

Przerwałem mu:

— A jak ułożyły się sprawy z Magdaleną?

— Pomaleńku, mój drogi, pomaleńku... Ułożą się jakoś... Z trudnością wprawdzie, ale mam nadzieję, że się ułożą... Tylko, niech Museau nie pokazuje mi się na oczy, bo mu łeb ukręcę!

Tłum. L. M.

SPORT.

Po Łodzi Warszawa...

Bawarczycy znów przegrali 10:6.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski między reprezentacją Warszawy a drużyną bawarską „Armin”. Mecz wzbudził w stolicy ogromne zainteresowanie, gromadząc w sali Cyrku ok. 3000 widzów. Naogół reprezentacja Warszawy spisała się b. dobrze, przyczem na specjalne wyróżnienie zasłużył Kazimierski. Obok niego dobrze wypadli również Seweryniak i Karpiński, pomimo że ten ostatni w III-ej rundzie opadł na siłach. U gości najlepiej podobał się wspaniały technik wicemistrz świata Schleinhoffer oraz wicemistrz Niemiec Hofsaeter. W wadze ciężkiej Antczaka zastąpił walczący w ciężkiej kategorji łodzianin Seidel który ponownie przeniósł się do Warszawy, gdzie występuje w barwach Polonji. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Rogolz (Warszawa) po zażartej walce zwyciężył na punkty Woerza (A), w wadze kog. Kazimierski (W) po pięknej walce zwyciężył na punkty doskonałego Hofsaetera (A), w wadze piórk. Pasturczak osiąga wynik remisowy z Ferringerem (A), w wadze lekkiej Schleinhoffer (A) wykazał wspaniały kunszt pięściarski wypunktowując z łatwością Bąkowskiego (W), w wadze półśredniej Seweryniak wykazał b. dobrą kondycję zwyciężając na punkty Nemmera (A), w wadze średniej Doroba zremisował po emocjonującej walce z Dreyerem (A), w w. półciężkiej Karpiński (W) pokonał na punkty Bauera (A) i w w. ciężkiej Seidel (W) w III-ej rundzie musiał wobec kontuzji przerwać walkę a zwycięstwo zostało przyznane przez techn. k. o. Soelchowi. Sędziował w ringu p. Ermanowicz.

Pierwszy występ piłkarzy.

W.K.S. — Ł.T.S.G. 3:0 (2:0)

Wślad za pierwszym meczem piłkarskim, rozegranym w Łodzi w ubiegłym tygodniu, rozpoczął tegoroczny sezon w dniu wczorajszym mistrz zeszłoroczny łódzkiej klasy A. ŁTSG., przyczem przeciwnikiem był zespół WKS-u.

Zwycięstwo odniósł WKS. będąc najlepszym zespołem a przedewszystkiem w linji ataku, groźniejszy w strzałach i szybszy w momentach podbramkowych, podczas gdy atak biało-czarnych cechowała dziwna impotencja strzałowa.

Mecz powyższy odbył się w dość dobrych mozół warunkach terenowych.

Nadspodziewanie licznie stawiła się publiczność, wypełniając trybuny prawie całkowicie.

Przewaga WKS kończy się na zdobyciu w 15 min. bramki przez Stolarskiego z rzutu karnego.

Po tym sukcesie Wojskowych, gra się wyrównuje, i przez dłuższy okres czasu wynik nie ulega zmianie. W 32 min. udaje się również Stolarskiemu strzelić drugą bramkę dla W. K. S.

Po zmianie stron ŁTSG. stara się wyrównać i często gości na polu Wojskowych. Atak jednak traci w dogodnych sytuacjach orjentację i strzela niecelnie. W 19 min. Kornacki z podania Przygońskiego strzela

trzecią bramkę. —

Wojskowi mają „murowaną” okazję zdobycia jeszcze jednej bramki — której jednak nie wykorzystuje Kaczmarek.

Sędziował p. Piotrowski — dobrze.

Sześć zwycięstw porucznika Sasa.

Nagrodę W.K.S-u zdobył 31 pułk Str. Kan.

W pierwszych międzyoddziałowych drużynowych zawodach szermierczych, które odbyły się dnia 11 b. m. — pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią WKS-u zdobył zespół 31 pułku Strzelców Kaniowskich, drugie — zespół 28 pułku Strzelców Kan., na dalszych miejscach znalazły się zespoły 4 p. a. cu, oraz 10-go palu.

Zawodnicy poszczególnych zespołów rozgrywali po 6 walk: 3 w półfinałach i 3 w finałach. W walkach indywidualnych zawodnicy, których drużyny — 28 i 31 plk zakwalifikowały się do rozgrywek finałowych osiągnęli następujące wyniki:

1) por. Sas Bolesław (31 plk) na 6 rozegranych walk (3 w półfinale i 3 w finale) — wszystkie zwycięstwa; 2) por. Zelkowski Bronisław (31 p. S. K.) — pięć walk zwycięskich, 1 przegrana 3) por. Mytkowicz (28 p. S. K.) — 5 walk zwycięskich 1 przegrana. 4) por. Pietrzak Jan (31 p. S. K.) 4 walki zwycięskie, 2 przegrane 5) ppor. Nakielski (28 p. S. K.) 2 zwycięstwa 4 przegrane i 6) ppor. Smolński (28 p. S. K.) 1 zwycięstwo i 5 przegranych.

Z rozegranych walk na podkreślenie zasługują walki stoczone między por. Sasem i por. Mytkowiczem, zakończona zwycięstwem por. Sasa w stosunku 5:3 oraz por. Zelkowskiego i por. Mytkowicza zakończona zasłużonem zwycięstwem tego ostatniego w stosunku 5:3.

Poziom poszczególnych walk b. wysoki zwłaszcza jeżeli chodzi o czołowych zawodników jak por. Sas, Mytkowcz i Pietrzak.

Kierownik zawodów mjr. Hubert, sędzia główny por. Kuźnicki.

Nowy zarząd S. S. „Rapid”.

Odbyło się Walne Zgromadzenie członków S. S. „Rapid” celem wybrania nowego Zarządu, które dało następujące wyniki. Prezes: Edm Szarnik wice-prezesi: T. Moszczyński i A. Berthold sekretarze. M. Klumpf i O. Heller, kasjerzy: A. Schroeter i W. Bchuke, przew. Kom. Sportowej: L. Taler, Przew. Kom. Zarów H. Rufenach gospodarze: R. Don' W. Gross i A. Rufenach członkowie bez mandatu L. Busse A. Thiel i H. Bchuke. Zarząd Sekcji Kolarskiej: Kapitan: T. Moszczyński wicekapitanowie W. Bchuke i A. Hanisch sekretarz: G. Heller

Międzyklubowe zawody pięściarskie

z udziałem bokserów warszawskich.

Wczoraj przed południem odbyły się w sali Geyera międzyklubowe zawody pięściarskie z udziałem czołowych bokserów warszawskich Makkabi. Zawody te były ciekawe do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie interesujący przebieg walki Wdowińskiego z Lipcem i Pilnika z Majerem. Z pozostałych walk podobać się mogły spotkania: Wolski—Owczarek, Marczewski—Gawin i Krum—Paryzer. Z gości warszawskich na pierwszy plan

wybił się Pilnik,

który wygrał wyraźnie swe spotkanie z Majerem został jednak przez sędziów skrzywdzony. Obok niego dobrze spisał się Birenbaum. Dwaj pozostali Kenigswajn i Rubin przeciętni. Z łodzian najlepiej zaprezentowali się Lipiec i Wdowiński „autorzy” najładniejszej walki dnia. Majer był znacznie słabszy od swego przeciwnika, a wynik remisowy ma do zawdzięczenia jedynie sędziom punktowym. Woźniakiewicz walczył nieczysto i niczego specjalnego nie pokazał. Waga papierowa: Rubin (Makkabi Warszawa) — Lieberman (BK). warszawianin walczy o wiele ładniej. Lieberman stale trzyma. Pierwsza runda wyrównana. W drugiej przeważa Lieberman. Trzecia należy do warszawianina. Walka nierozstrzygnięta. Waga musza: Birenbaum (Makkabi Warszawa) — Wojciechowski (Geyer). Birenbaum jest bardziej agresywny i atakuje przez cały czas walki, wygrywając zasłużenie na punkty. (Szymsiewicz (BK) — Barański (IKP). Walka nieciekawa, upływa pod znakiem lekkiej przewagi Szymsiewicza, który wygrywa na punkty. Waga kogucia: Krum (Geyer) — Paryzer (BK). Pierwsza runda jest wyrównana. W drugiej przeważa nawet nieznacznie Paryzer. Trzecia należy już jednak wyraźnie do Kruma. Wygrywa na punkty Krum. Waga piórkowa: Kenigswajn (Makkabi War). — Woźniakiewicz (Geyer). Walka

na niskim poziomie.

Obaj trzymają się stale i walczą nieczysto. Po pierwszej wyrównanej rundzie, w drugiej przeważa Keningswajn, trzecia jednak należy do Woźniakiewicza. Wygrywa Woźniakiewicz na punkty. Waga lekka: Marczewski (Zjednoczone) — Gawin (Geyer). Pierwsze dwie rundy są wyrównane. W trzeciej Marczewski uzyskuje przewagę i wygrywa walkę na punkty. Waga półśrednia: Owczarek (IKP) — Wolski (Geyer). Walka dość interesująca. Pierwsza runda równa. W drugiej przeważa Wolski. Trzecia początkowo wyrównana, pod koniec przeważa Owczarek. Wygrywa na punkty Wolski. Wynik krzywdzi Owczarka.

Wdowiński (BK) — Lipiec (Geyer). Najładniejsza walka dnia, prowadzona obustronnie z niezwykłą zaciętością, kończy się remisowo. Waga średnia: Pilnik (Makkabi War.) — Majer (Geyer). Przez wszystkie trzy starcia przeważa warszawianin Majer kończy walkę zupełnie wyczerpany. Ogłoszony wynik remisowy krzywdzi warszawianina. Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Nowak. Punktowali pp. Kwast, Sierota i Wrocławski.

Gry i zabawy w pięknej książce.

Nowa praca Rady Naukowej W.F.

Na odbytem w tych dniach posiedzeniu Komisji w. f. Dziecka przy Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego, członek Komisji, prof. E. Piasecki wystąpił z projektem przeprowadzenia badań nad genezą zabaw i gier ruchowych w Polsce i zagranicą.

Rada Naukowa przez jednogłośną uchwałę swojej Komisji zaakceptowała projekt prof. Piaseckiego. Badania będą miały na celu: 1) wykrycie źródeł powstania

gier i zabaw

ze szczególnem uwzględnieniem materjałów polskich, 2) uzupełnienie zasobu ćwiczeń cielesnych w szkołach i stowarzyszeniach materjałem rodzimym, 3) zbliżenie się ku rozwiązaniu zadania usportowienia wsi w duchu wskrzeszenia tradycyj regjonalnych, 4) propaganda nauki polskiej przez podjęcie zadania, dotąd nigdzie na taką skalę nieopracowanego.

Rada Naukowa wkrótce przeprowadzi ankietę wśród młodzieży szkolnej celem zebrania materjału

nieznanych dotąd gier,

poczem nastąpi żmudna praca segregacyjna pod kierunkiem prof. Piaseckiego.

Rada Naukowa sądzi, że za dwe lata będzie mogło ukazać się wspaniałe olbrzymie dzieło — monografja gier i zabaw ruchowych.

—sxs—

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z przyjazdem do Polski znanych polskich pięściarzy zawodowych z Paryża z Pol-Jutem na czele, odbędą się w b. tygodniu w Warszawie w Cyrku walki pięściarzy zawodowych, przyczem wezmą w nich również udział znani zawodnicy warszawskiej Makkabi Anders i Wysocki którzy opuścili szeregi amatorów i przeszli na zawodowstwo.

(—) W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym pierwszy w sezonie bieżącym bieg naprzełaj na dystansie 25 klm., zwycięzcą którego został Rusiewski z Orla.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się we Lwowie finałowe mecze o puhar zimowy PZGS-u w grach sportowych. Puharu bronił w siatkówce męskiej zeszłoroczny zwycięzca ŁKS. W obecnych rozgrywkach ŁKS grał b. pechowo i zajął dopiero czwarte miejsce. Puhar zdobył zespół Sokoła-Macierzy ze Lwowa przed AZS-em z Warszawy, Cracovią, ŁKS-em, i Gimnazjalnym Klubem z Torunia.

Również w dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie finały o puhar PZGS-u w siatkówce żeńskiej. Pierwsze miejsce zajęła drużyna AZS-u warszawskiego, przed HKS-em (Łódź) i YMCA (Kraków.)

(—) W drużynowym meczu szermierczym między warszawską Legją a AZS-em zwycięstwo odniósł zespół Legji w ogólnym stosunku 10:6.

(—) W niedzielę bawił w Warszawie zespół koszykówki łódzkiej Makkabi, który w spotkaniu z Makkabi warszawską odniósł zwycięstwo w stosunku 18:16. Natomiast w drugim meczu jaki łodzianie rozegrali z Polonią, zwyciężyła Polonia w wysokim stosunku 40:18.

(—) Bawiła w Warszawie drużyna tennisu stołowego łódzkiego Szternu, która zwyciężyła tamtejszą Skrę 9:7, Makkabi 6:4, Bar 7:2 i uległa Maratonowi 3:7.

(—) W Poznaniu odbyły się w dniu wczorajszym finałowe walki mistrzostw okręgowych w boksie, przyczem tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej: Wiński (Warta) w wadze kog. Rogalski (Warta), w w. piórk. Kajnar (W), w w. lekkiej Wolniakowski (W), w w. półśr. Araki (W), w wadze średniej: Majchrzycki (W), w w. półc. Przybylski (Błękitni) i w wadze ciężkiej: Piłat (Warta).

(—) Doskonały trener tennisowy p. Jurek pozostanie jeszcze przez krótki czas w Łodzi. W związku z czem od dnia dzisiejszego zostaną utworzone nowe kursy zarówno dla początkujących jak i zaawansowanych. Lekcje odbywają się w dużej sali Helenowa w ciągu całego dnia od godz. 8-ej rano do 10-ej wieczorem. Dotychczas korzysta z nauki p. Jurka kilkudziesięciu zawodników, którzy poczynili b. znaczne postępy. Dalsze zgłoszenia chętnych przyjmuje p. A. Klatt w Helenowie. W celu ułatwienia nauki tennisa, na miejscu są do wypożyczenia ewent. do nabycia rakiety i przybory.

(—) W sobotę odbyły się w lokalu Siły mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów. Naogół osiągnięto dobre wyniki, przyczem w poszczególnych wagach tytuły mistrzów zdobyli następujący zawodnicy: w wadze kog. Zylberbaum (Mak) 215 kg. przed Wittem (Siła) 192,5 kg., w wadze piórkowej Łaźny (Siła) 257,5 kg. przed Wajnwurcelem (37) 225 kg. i Zylberbaum I. (BK) 202,5 kg. w wadze lekkiej Zylberbaum II 245 kg. przed Kronsteinem (Siła) 242,5 kg. i Goldbergiem (BK) 237,5 kg. w wadze średniej Dutkiewicz (M) 275 kg. przed Łędzewiczem (Siła) 242,5 kg. i Neumanem (BK) 235 kg. w wadze półc. Cieślicki (Siła) 265 kg. przed Szczepańskim (Siła) 220 kg. i Krygierem (M) i w wadze ciężkiej Turek (Siła) 315 kg. przed Kurpetowiczem (Siła) 280 kg. Sędziował Chemiński.

(—) W sobotę zostały dokończone na Jeziorze Kamionkowskim, pomimo złego stanu lodu (w Warszawie), zawody o mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej dla panów. Tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk, który osiągnął w biegu 1500 m. czas 2:49,4 przed Dobrzyńskim 2:54,2 i w biegu 10 klm. 20:34,8 również przed Dobrzyńskim 23,16. Konkurencje żeńskie z powodu choroby Leny i Wabisiewiczówny nie zostały rozegrane.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie)

Po 250 zł na N-ry:

23 176+ 270 309 49 407 666 97 857+ 1062
181 222 24+ 392 95 412 20 70 545 92 602 38
2000 60 205 46 92 420+ 587 622+ 712 801 40
3283 392 95 417 503 650 51 744+ 93 803 914+
4053 187 206 92 536 54 604 36 42 892 5215 85
514+ 642 53 776+ 831 6329 431 648 714+ 75
98 876 959 76 7150 372 705 41 60+ 894 933 54
89 8008 224 336 460 77 617 92 725 46 62 77 83
970 9069 363 543 842 946 56 10114 85 207 327
436 545 1760 11074 410+ 525 33 46 697 705+
899+ 944 12133 225 34+ 397 492 14 94 512 624
800 933 53+ 61 13074 397 442 81 513 63 620
58 926+ 14010+ 30 50 81+ 157 349 80 450+
62 777 889 904 15070 121+ 60 543 607 98 843
911 55 16032 104 64 312 406 19 552 844 17032
40 216 400 683 752 992 18070 97 136 54 91 221
62 85 411+ 51 93 697 830 929 75 19184 87 243+
496+ 508+ 37 73 698 41 89 892+ 958 20057+
178+ 26 352 408 39 647 45 725 86 891 984 86
21143 65 340 554 694 760+ 91 22000 54 62 63
132 325 [illegible] 605 706 36+ 39 801 69 23019 184
313 407 27 57 512 621 24123 241 66+ 87 322
28 427+ 518 25164 220 369 73 91 550 728+
747 986 60 26853 683 728 817 928 27058 84 124
94 280+ 31 83 314 463 79 548 61 817 35 852
28001 13 20 49 58 280+ 77 446 53 54 527 44
642 730 880 92 938 29174 202 323 414 20+ 58
693+ 853 902 30051 318 19 40 677 910 31001 59
453 79 863 73 636 74 743 67 805 942 32019 22
226 48 336 410 962 87 609 772+ 855 59 82 967
33019+ 75 329 39 425 38 42 807+ 69 437 34084
69 239 94 358 716 832 93 35116 95 335 486 63
608 803 05+ 11 911+ 73 36046 358 94 95 469
91 574 776 98 948 37191 391 393 410 18 512 44
[illegible]
49[illegible]6+ 134 52 217 448 84 502 51 703 30 71
50010 209 66 368 491 93 898 924 51266 79 427
625 26 38+ 819 913 52090 119 25 56 65 247 440
87+ 718 940 53143 59+ 236 305 32+ 46 86+
417 676 748 67+ 73 84+ 873 998+ 54042 92
379 86 446 63 699 831 34 55141 57 495 578 86
613 722+ 99 815 34 93+ 908 73+ 56126+ 255
56 338 693 757 68 71 97 808+ 955 6 881 57017
93 114 27 72+ 227 362 69 411 500 11 714 25
823 24+ 31 939 60 58120 69+ 243 490 556 72
97 604 75 705 09+ 45 876 78 987 57131 55 94+
20+ 48 56 441 69 501 759+ 814 993 60114+
220 398 435 96 788 97 918+ 61161 75 98 211 59
422 549 69 660 743 80 855 62198+ 214 364+
519 86+ 709+ 826 47 930 63287 511 662 64 772
910 36 65 96+ 64027 62 232 86 369 403+ 8+
524 70 80 709 13 56 909 65047 90 147 82 492
751 881 66007 60 117 24 99 369 400 73 516 719
24 67106+ 56 364+ 333 64 415 47 51 89+ 88
519 634 721 809 47 991 68023 30 128 84 245 319
24 696 767 87 921 34+ 58 69057 68 164 71 656
70129 30 99 268 76 328+ 38 433 76 554 66+ 657
702 49+ 829 948 71217 320 998 72208+ 65 343
485 565+ 611 15 923 35 64 73113 25 212 72 340
75 319 27 701 847 74027+ 29 115 239 378 402+
745 63 985 921+ 41 75097 173 375 454+ 890
659+ 739+ 48 69.

76003+ 15 45 47 49 83+ 137+ 83 282 92
317 407 12+ 56 64 554 646 70 719 886 911 79
77016 62 111 334 444 63 84 503 49 86 632+ 46+
709 820 78062 104 44 51+ 201 72 360 498 592
831 79027 851 89+ 486 705 29 85 97 901 37 903
80031 175 239 501 39 63 632 714 94 804 58 909
81187+ 203 10 83 95 337 54 71 656 72 871 915
82007 19 88+ 126 273+ 549+ 751 871 942
83057 124 34 53 287 353 448 500 17 633 52 721
826 84298+ 349 815 69 601 42 774 818+ 26+
85120+ 245 58 409 65 82 783 86021 347 31 86+
69 436+ 56 534 639 812 917+ 29 87056 61+ 245
335 530 781 834 88040 245 316 529+ 696 753
953 909 89020 147 78+ 213 487 97 305 22 812
[illegible]
10[illegible]061 313 33 496 616 35 89 857 916 102033 34
40 92 156 92 96 304 581 737 49 863 925 53 51
103063 433+ 64 537 77 693 716 40 89 84 831 07
77 944 104034 79 87 263+ 70 85 90 404 722 56+
860+ 903+ 79 105019 73 100+ 29 236 339 61
415 56 530 54+ 733 858 902 106056 97 225+
26 361 73 496 521 653+ 827 40 54 107020 32 33
130 35 211 20 94 316 17 411+ 62 608 33+ 40
75+ 718 35 58 960 108073 215 90 313 561 723
24 895 933 47 109208+ 10 303 441 36 53 531 50
602 14 47 62 722+ 54 801 26 903 35 76 110022
56 92 94 157 84+ 91 236 86 306+ 583 641 740
69 807 18 111096 155 630+ 727 89 961 112218
44 352 57 733 925 89 98 113005 100 24 35+ 80
245 325 560 630 768+ 818+ 911 49.

114167 97 309 52 612 69 91 711 808 46
115096+ 217 52 688 737 55 65 116022 33+ 219
22 69 84 322 33 426 95 511+ 30 604 769 76
117129 237+ 327 82 417+ 83 580 667 739 808
77 989+ 118227 54 398 454 586 760 858+ 57 964
119049 105 54 202 562 82 935 120008 161 261 88
374 79 84 431 506 20 47 77 724 817 87+ 958
121111 16 231 33 37 58 84 319 53 71 81 523 35
57+ 607 68 75+ 751 800 04 122152+ 78 301+
55 63 455 521 631 71+ 90 718 817 24 937 123013
153 58 231 84 347 65 79 80 495+ 594 730 817
999+ 124001 25 51 142 64 224 73 98 518 66 97
648 65 700 19 35 914 921 68 125030 154 78+
306 75 405 56 93 826 68 71 96 905 25 53 94 903
20 126041 85 90 284 360+ 546 600 31 72 731 37
63 855 70 901 127036 165 87 392 404 18 515+
61 86 689 721 806 128093 229 343 48 506 73
129182 230 39 86 90+ 474 658 733 34 81 84 818
30 69 84 130002 47 140 70+ 207 26 74 93 360
515 66 614 15+ 31 722 54 131004 396+ 444 502
657+ 702 849 70 132097 103 16 204 36 37 707
53 844 45 133118 31 276 91 349+ 556 690+
121+ 31 801 17+ 43 134050 82+ 86 110 11
75+ 401 578+ 95 797 856 135074 95 180 240+
86 471 93 532 60 628 62 715 63 909 136108 227
40 46 441 513+ 44+ 620+ 28 758 826 41 137068
[illegible]
724 397 944.

Dodatkowa komisja poborowa

W nadchodzącą środę dnia 15 b. m. od godz. 8 rano w lokalu przy ulicy Aleje Kościuszki 21 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź—Miasto na które winni się stawić poborowi rocznika 1911 i starszych, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P. o ile otrzymali imienne wezwania ze starostwa grodzkiego w Łodzi.

W czwartek dnia 16 b. m. o godz. również 8 rano w lokalu przy ulicy Aleja Kościuszki 21 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź—Miasto II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1911 i starszych nie mający uregulowanego stosunku do służby wojskowej i zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P.

WYSTAWA CIEKAWYCH PRAC.

J. Eks. Ks. Biskup Dr. Tomczak dokonał otwarcia Wystawy Prac. Młodz. Polsk. wzniosłem przemówieniem okolicznościowem; przy wykonaniu pieśni chórów Szopena oraz w obecności licznie zgromadzonych osób.

Wystawa przedstawia się imponująco: obok prac Państw. Szkoły Włókienniczej zwracają na siebie szczególną uwagę prace: uczennic Państw. Szkoły Przemysłowej Żeńskiej jak również uczennic Szkoły „Przezorność”. Stoiska powyższych szkół drużyny harcerskie uwijają się skrzętnie gdyż nabywców chętnych jest dużo i sprzedaż idzie raźno. Wystawa mieści się przy Al. Kościuszki 17 w salach Towarzystwa Krajoznawczego i otwarta codziennie od godz. 10 do godz. 22, w poniedziałek i czwartek tylko do 20-tej.

Wystawa trwać będzie do dnia 18 marca. Bilet wejścia gr. 40 uczn. 20.

NAWET WARSZAWIE NIE PODOBAŁA SIĘ GALATEA”.

Teatrzyk „Banda”, który w zeszłym sezonie był jedną z pierwszorzędnych atrakcyj stolicy, zmieniła ostatnio swoje oblicze — i to

niestety na niekorzyść.

Dobry teatr rewjowy zmienił się w słabą „Komedję muzyczną”. Na pierwszy ogień poszła „Piękna Galatea”, która z punktu zrobiła klapę, nie pomogło nic, że dwóch ją „opracowało” i obficie przetkało „szmoncesami”, i że trzeci Lawiński szmoncesy te „wygrał” po swojemu — nawet warszawska publiczność, która ten rodzaj dowcipów lubi, odwróciła się ostentacyjnie od lichej ramoty — i widownia „Bandy”

świeciła pustkami.

— Mimo to, dyrekcja „Bandy” nie zraziła się kompletnem niepowodzeniem i puściła na afisz nową komedję muzyczną.

„TĘCZA”.

Ostatnie zeszyty „Tęczy”; ilustrowanego miesięcznika; w znacznie silniejszym jeszcze stopniu niż dotychczas uwzględniają zagadnienia aktualne. Nr. 3-ci, który w tych dniach opuścił prasę, przynosi bardzo wiele materiału aktualnego. Rozpoczyna go artykuł wstępny w którym autor: J. Chmara, daje oświetlenie zagadnienia przebudowy społecznej która coraz bardziej uwidacznia się jako nieodparta konieczność. Autor analizuje dotychczasowy ustrój kapitalistyczny starając się wykazać w jakiej mierze jest on wartościowy, jakie są jego błędy i winy. B. Szczepkowska pisze o Chestertonie w związku z jego artykułami o Polsce w prasie angielskiej. J. Makolska pomieszcza artykuł p. t. „Epidemja samobójstw” podając szereg niezmiernie ciekawych materjałów z tego zakresu. Przewroty w Niemczech ilustrują dwie pozycje najświeższe fotografje z Doorn oraz artykuł J. Drobnika p. t. „Ołówek karykaturzysty pisze historyjkę” i szereg innych.

„Tęczę” nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Numer okazowy wysyła się za nadesłaniem 1 zł.

„JA TO ZROBIĘ”.

Nr. 3 odznacza się niezmiernie ciekawym doborem materjałów i różnorodnością wzorów. Na pierwszy plan wysuwa się prześliczny wzór haftowanej poduszki, wraz ze sposobem wykonania, artykuł Bluzki trykotowe, ozdobiony licznemi fotografjami i rysunkami zaznajamia panie z tą najmodniejszą bluzeczką wiosennego sezonu. Kołnierzyk i mankiety szydełkowe dopełniają tej „trykotowej” całości. Dalej mamy bogaty dział haftów ludowych i wzór prześlicznej wstawki szydełkowej. Numeru dopełniają — oprawa książki z celloidu oraz ozdobna szkatułka.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobieta która kupiła męża.
Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.
Teatr Popularny — Orłow.
Adria — Dziwolągi.
Capitol — Teodozja Sewastopol.
Casino — Czemp.
Corso — Noce portowe.
Czary — I Pokonani zwycięzcy, II Pułkownik i jego sługa (Flip i Flap).
Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.
Luna — Węgierska miłość.
Metro — Dziwolągi.
Palace — I Na paryskim dworcu II Ewa
Pan — I Zemsta Tonga. II Trędowata.
Przedwiośnie — Skończona pieśń
Splendid — Ludzie w hotelu.
Stylowy — Tajemnice dworu Habsburgów.
Sztuka — Quick.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz buraczany z uszkami
Sznycle cielęce z cytryną.
Krem waniljowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Matyldzie.
Wschód słońca 5.57
Zachód — 17.35
Długość dnia 11.38
Przybyło dnia 3.46
Tydzień 11.

OZORKÓW.

W kioskach gazetowych A. CZUŁAPSKIEJ w Rynku oraz przy ul. Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

Modne przyjęcie w kuchni.

Kolorowe królestwo służącej.

Niegdyś w mieszkaniach całego świata pokrzywdzonym kopciuszkiem była łazienka. Była urządzona byle jak; służyła za skład starych rupieci: nikt nie dbał o jej estetykę. Ale to się skończyło: zaczęto dbać o łazienkę, aż wreszcie, doszło do tego, że w nowoczesnem wnętrzu zajmuje ona

naczelne miejsce.

Stała się piękniejsza, niż salon, architekci i dekoratorzy wnętrz prześcigają się w jej urządzaniu.

Obecnie po łazience przyszła kolej na kuchnię.

I o niej sobie przypomniano. Na zachodzie Europy i w Ameryce nie brak już w nowoczesnych domach kuchen, będących ozdobą mieszkania.

Łazienka jest biała, nowoczesna kuchnia zato, kolorowa.

Na czerwono lakierowanych fotelikach zasiadają domowi do pierwszego śniadania, lub nawet do południowego posiłku, pospiesznie przyrządzonego przez panią domu

na elektrycznym piecyku.

Firanki u okien są żółte, stwarzając złudzenie słońca; nawet komin, który dotychczas bywał czarny, a w najlepszym razie, biały, zostaje pomalowany na jakąś wesołą, intensywną barwę najlepiej na trawiasto zielony; taką samą barwą pociąga się zmywak, taką samą barwę ma kamienny serwis do pierwszego śniadania, oraz garnki, taki sam kolor ma linoleum, pokrywające podłogę.

Owe kolorowe wesołe kuchnie stworzyły nawet, w Ameryce nowy zwyczaj zapraszania gości do kuchni. Przyjęcie kuchenne „Kitchen parties" stały się modniejsze od „garden-parties". Gości przyjmuje się w kuchni, gdzie są świadkami, a niekiedy, pomocnikami przyrządzenia potraw.

Białe kury prezydenta Massaryka.

Podarunki od prostego ludu.

Prezydent Masaryk corocznie na święta Bożego Narodzenia, na Nowy Rok i swe urodziny otrzymuje setki podarunków od prostego ludu. Podarunki te stanowią już obecnie wielką kolekcję, która znacznie rozszerzona została podarunkami, jakie otrzymał na swe 83 urodziny. Podarunki przeważnie

przesyła prosty lud wiejski.

Są to rzeczy proste, niekiedy artystyczne, wymagające wielkich zdolności i cierpliwości. Tak np. kowal z wsi morawskiej przysłał kutą z żelaza łupinę jajka z inicjałami prezydenta i rokiem 1933. Jest to praca nadzwyczaj precyzyjna. Trzeba zaznaczyć, że czechosłowaccy kowale dumni są z tego, że prezydent Masaryk w swej młodości uczył się ich rzemiosła. Niższy urzędnik pocztowy z kowalskiej rodziny przysłał prezydentowi ręcznie

wykonany mały pług.

Pewien górnik posłał na zamek flaszkę szklaną w której wykonano wnętrze kopalni. Jest praca nadzwyczaj trudna, wymagająca wiele czasu i poświęcenia. Pewna osada morawska przysłała prezydentowi 83 białych kurcząt a w liście gratulacyjnym nadawcy piszą, „aby kurczęta te jeszcze długo zaopatrywały prezydenta w świeże jajka". Kurczęta jak i inne żywe podarunki zostały wysłane na zamek do Lan, letniej rezydencji prezydenta. W dzień urodzin prezydenta dużo ludzi przybyło do Pragi, aby wpisać gratulacje

do specjalnej księgi.

Nie brakło i oryginalnych wizyt. Pewien chłopak otrzymał swego czasu od prezydenta skrzypce. Teraz przyszedł do Pragi, aby pokazać jak dużo już się nauczył. Dwaj chłopcy z miasta Baty, Zlina przybyli do Pragi piechotą, aby złożyć osobiście życzenia. Również pewien kolejarz z Rusi Podkarpackiej piechotą wzdłuż toru kolejowego przybył do Pragi i przyniósł księgę z 11.000 podpisów kolejarzy, jakie zebrał po drodze, którą ofiarował w darze prezydentowi.

Czar jasnowłosego wampira.

Groźna konkurentka Grety i Marleny.

Gdy przed niespełna pół rokiem lakoniczne depesze ajencyj telegraficznych podały wiadomość o samobójczej śmierci Pawła Berne'a, jednego z dyrektorów Metro - Goldwyn - Mayer i męża młodziutkiej artystki filmowej Jean Harlow — w prasie zagranicznej dużo pisało się na ten temat. Plotka szerzyła sensacyjne wieści, jakoby fakt samobójstwa magnata filmowego wywołany został jego zazdrością o płochą żonę, o której dużo mówiono nietylko w związku z jej pierwszym występem na ekranie w roli bohaterki filmu „Aniołowie Piekła". Podobno niepokojący czar dwudziestoletniej adeptki amerykańskiego ekranu, jej nieokiełznany temperament — były powodem niezliczonej ilości

skandalików i przygód,

jakie przypisywano żonie potentata ekranów. Starszy od niej o dwadzieścia lat Paweł Berne nie mógł widać żyć dłużej w atmosferze kompromitujących go plotek i w śmierci znalazł ucieczkę od trapiących go podejrzeń.

Zdawaćby się mogło, że wrzawa jaka wybuchła po śmierci Berne'a i podejrzenia jakie w związku z tym tragicznym faktem łączono z osobą jego żony zmuszą Jean Harlow do wyrzeczenia się myśli o dalszych filmowych sukcesach. Ameryka jednak jest krajem o nieobliczalnych możliwościach. Dzięki prasie — nazwisko Jean Harlow stało się sławne jak żadne inne. Wykorzystały ten fakt wytwórnie i w niespełna kilka miesięcy na ekranach new - yorskich kin Jean Harlow ukazała się aż w dwóch nowych filmach jednocześnie, zdobywając z miejsca tak olbrzymie powodzenie o jakiem nigdy żadna z renomowanych gwiazd filmowych nie śmiała

nawet dotąd marzyć.

Na czem polega tajemniczy czar dwudziestoletniej wampirzycy? Przedewszystkiem na jej nieprawdopodobnem wprost oddziaływaniu na zmysły. Każdy najmniejszy ruch tej „dzikiej, nieopanowanej kotki" (jak ją przezwano) działa silniej i dosadniej niż gra tak wyrafinowanej aktorki jak Greta Garbo, silniej, niż ekspresja Marleny Dietrich.

Jean Harlow przyszła i zwyciężyła. Jej filmy cieszą się dziś największem powodzeniem. Każda jej nowa kreacja jest tematem rozmów w ciągu długich tygodni. Ideałem mężczyzn jest teraz typ „à la Jean Harlow", a kobiety starają się we wszystkiem do niej upodobnić. Jean Harlow jest pierwszą oryginalną platynową blondynką. Wystarczyło, aby pisma podały to do publicznej wiadomości, a już po krótkim czasie fryzjerzy całej Ameryki i Zachodniej Europy porobili majątki przekształcając na „platynowe" blondynki legjony opętanych szałem nowej mody kobiet.

Jean Harlow zdobyła bezapelacyjnie koronę gwiazd filmowych. Czy aby na długo — przyszłość to pokaże.

Podsłuchane.

POCIECHA.

— Czy pan wierzy w miłość na pierwsze wejrzenie?

— Nie panno Halino.

— To nie szkodzi, przecież my jutro znowu się zobaczymy.

EGZAMIN.

Profesor: — Jaka kara grozi za bigamię?

Kandydat: — Dwie teściowe panie profesorze.

NARZECZENI.

Pan Lucjan Chaskielberg przyszedł z wizytą do swej narzeczonej, panny Izabeli Sztokman.

W pewnej chwili panienka zwraca się do młodzieńca:

— Wiesz, Lucku, nim ciebie poznałam, to mnie błagano, żebym wyszła zamąż!

— Kto cię błagał?

— Ojciec i matka.

OŚWIADCZYNY.

— Pani jest nieubłagana pani Lolu, ma pani serce ze szkła, nic na nie nie działa

— Niechże pan nareszcie spróbuje użyć diamentu.

PESYMISTA.

— Co to jest pesymista?

— Pesymista to jest człowiek, któremu optymista jest winien pieniądze.

Czy pułk. Fawcette zostanie odnaleziony?

ZAGADKA ZIELONEGO PIEKŁA.

PRZED WYRUSZENIEM TRZECIEJ EKSPEDYCJI...

Od 7 lat już prasa obu półkul zajmuje się sprawą zaginięcia znanego podróżnika amerykańskiego płk. Fawcet't'a, który w 1925 r. wyruszył z małą ekspedycją wgłąb puszczy, położonej w dorzeczu Amazonki. Od tego czasu słuch o nim zaginął. Żyje czy nie żyje? — oto pytanie, które stale wypływa na łamach prasy. Ostatnio zabrał głos w tej sprawie osobisty przyjaciel zaginionego również podróżnik i badacz okolic podzwrotnikowych kpt. A. H. Morris. Na łamach pisma „Pester Lloyd" daje on wyraz swym poglądom na całą tę historję:

„A jeżeli nie powrócimy, to spadnie na Ciebie obowiązek przybyć na poszukiwania". Takie były ostatnie słowa płk. Fawcett'a, który się udawał w 1925 r. z Rio de Paniero na badanie dziewiczych obszarów Brazylji. Słowa te skłoniły mnie do przedsięwzięcia wyprawy w okolice Matto Grosso, niezbadanej jeszcze połaci Brazylji, gdzie miałem nadzieję natknąć się

na ślad wyprawy

zaginionego przed 7-miu laty pułkownika. Zachęciła mnie również do tego żona pułkownika, która wciąż jeszcze żywi głębokie przekonanie, że mąż jej żyje.

Pułkownik Fawcett ofiarował w swoim czasie swoją współpracę rządom Boliwji, Brazylji i Peru w zakresie ustalenia ich granic. Podczas swego pobytu w Sawannach, nabrał pułkownik przekonania, iż opowieści o istnieniu jakiegoś nieznanego, ukrytego w głębi puszcz brazylijskich świata,

nie są jedynie legendą.

W czasie swych wypraw pułkownik jeszcze mocniej przejął się tą myślą, wyobrażając, że się natknie wreszcie na cudowny kraj, zaludniony przez Indjan białej rasy, których cywilizacja miała być jeszcze starsza, niż Azteków.

W 1925 r. Fawcett podejmuje poszukiwania śladów tej zaginionej cywilizacji w okolicach Matto Grosso, w towarzystwie swego syna Jacques'a i p. Reimell'a australijskiego geografa. Obszar Matto Graosso jest prowincją największą i najmniej zbadaną w Brazylji. Powierzchnia jej równa się powierzchni połączonych Niemiec, Francji i Belgji. Tubylcy nazywają ten obszar charakterystycznem mianem „zielonego ptaka". Każdy krok w tej dziewiczej puszczy znaczony ... walką z dżunglą i jej mieszkańcami. Ostre ciernie

rozdzierały odzież.

Olbrzymie insekty kłują skórę aż do krwi. Nietoperze, podobne do wampirów wysysają krew intruza. Trzeba przebywać rzeki i gwałtowne prądy w wątłych łódkach. Na każdym kroku spotyka się bagna i strumienie, rojące się od gadów, płazów, aligatorów, węgorzy elektrycznych, a przedewszystkiem przez gromady „piranhas", które dosłownie pożerają każde napotkane zwierzę. Biada człowiekowi, który się natknie na gromadę „piranhas". Byłem raz świadkiem jak wół, który gasił pragnienie w rzece został zaatakowany przez gromadę tych

krwiożerczych stworzeń

i dosłownie pożarty w ciągu kilku minut.

Pierwsza moja ekspedycja była nieudana. Brazylijscy rewolucjoniści, których spotkałem w drodze obrabowali mnie doszczętnie. Przygotowałem się więc do następnej podróży. Z miasta Guyaba, stolicy Matto Grosso udałem się do Bacary, ostatniego etapu podróży Fawcett'a, przed jego zanurzeniem się w dziewicze lasy. Następnie próbowałem odnaleźć ślady pułkownika, wędrując z obozowiska do obozowiska. Spotkałem Indjan, którzy opowiadali, że ... ch białych mieszkało czas jakiś w zbudowanym przez siebie szałasie, że jeden z nich był chory, lecz potem wyzdrowiał, że wreszcie skierowali się oni ku rzece Gutuene. W okolicy wzmiankowanej rzeki dowiedziałem się że biali ludzie kontynuowali swą podróż łódką ku rzece Xingu. Im dalej się zapuszczałem w dżunglę, tem więcej spotykałem śladów pobytu Fawcett'a i jego towarzyszy. Niestety, wypadło mi wkrótce zawrócić. Indjanie, który mi towarzyli odmówili swego udziału w dalszej podróży. Uważali oni, iż okolice, w które mieliśmy się zapuścić, są przeklęte. Za nic w świecie nie chcieli

dalej się posuwać.

Indjanie żywią ogromny strach przed wszystkiem, co się znajduje po drugiej stronie rzeki Manoel. Musiałem przeto ku swemu wielkiemu strapieniu ograniczyć się do stwierdzenia, że płk. Fawcett bawił w tych okolicach przed dwoma laty.

Ostatnio nadzieja moja odszukania zagubionego przyjaciela znowu wzrosła. Pewien traper z Paragwaju nazwiskiem Rattin oznajmił mi, że Indjanie zamieszkujący obszar pomiędzy Tapajos i Maderia więżą białego człowieka. Nieco później dowiedziałem się w Porto Alegre od gen. Vasconcelles, że był on w ciągu 15-tu lat jeńcem tubylców. Wszyscy krewni i znajomi

uznali go oddawna za zmarłego.

Jeden z wielkich obszarników brazylijskich senor Leao de Albuguerque opowiedział mi, że spotkał w Matto Grosso pewnego białego człowieka, który zbiegł z krajów cywilizowanych wskutek przestępstwa i został uwięziony w pewnej wiosce przez tubylców. Wioska ta, a raczej miasto otoczona była podobno przez bardzo wysokie mury, zbudowane z ogromnych bloków marmuru. Pośrodku miasta znajdować się miała ogromna budowla również z marmuru, będąca świątynią tubylców. Gdy blaski ognisk ofiarnych padały na wewnętrzne mury świątyni, błyszczały one, jak złoto. Owemu białemu jeńcowi udało się po kilku próbach uciec i dojść do okolic mniej niebezpiecznych. Padł on jednak

ofiarą jadowitych owadów.

Czy płk. Fawcett również stał się więźniem tubylców? Któż to może wiedzieć? Co do mnie, jestem przekonany, że w podróży ku Amazonce został on przez tubylców schwytany.

Podjęcie trzeciej ekspedycji uważam za swój pewnego rodzaju święty obowiązek. Kto wie, czy trud, jaki sobie zadam zapuszczając się w tę piekielną dżunglę nie doprowadzi mnie do szczątków przehistorycznej cywilizacji? Być może odnajdę w tym dalekim, zagubionym w dziewiczych puszczach kraju starego człowieka, który się niegdyś nazywał pułkownikiem Fawcett. Zginął on dziś dla świata, a świat dla niego. O ile jednak żyje, to zapewne wciąż pożera go żądza odkryć i pragnienie przeniknięcia tajemnicy południowo-amerykańskiej Atlantydy".

Ostatnie słowa kpt. Morrisa brzmią niby odległe jakieś echo fatalnego zewu pustyni w „L'Atlantide" Pierre Benoit. Dwaj przyjaciele Barhange i Saint-Avit, Fawcett i Morris parci przemożną vis maior idą i giną: jedni w piaskach Sahary, drudzy — w puszczach Brazylji. Tu i tam kołacze się reminiscencja legendarnej Atlantydy. Tu i tam wabi ku sobie z nieprzepartą mocą zagadka i tajemnica.

New.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Papryka zawiera moc witamin.

Więcej niż pomarańcze i cytryny...

Profesorowi uniwersytetu w Szegedinie, d-rowi Adalbertowi Szentgyörgyi udało się wreszcie po dziesięcioletniej pracy stworzyć syntetycznie witaminę C. Dziennik „8-orai-ujsag" donosi, że profesor używał do swych doświadczeń szegedyńskiej papryki i w ciągu ubiegłych dziesięciu lat zużył

przeszło 2000 tej papryki.

Prace te były podobno finansowane przez grupę Amerykanów.

Uczony dowiódł podobno, że papryka zawiera 4 razy tyle, witaminy co pomarańcze, lub cytryny.

Nowo dokonane odkrycie ma ogromne znaczenie dla odżywiania niemowląt, gdyż umożliwi podawanie dzieciom witaminy w postaci proszku lub tabletek.

Histeryczkom grozi ślepota.

Z tajemnic okulistyki.

Jednem z największych kalectw człowieka jest ślepota. Niemożność widzenia najbliższych i najdroższych, rozkoszowania się pięknem natury i sztuki, jest źródłem ustawicznej udręki i cierpienia. Rozpacz niewidomego jest stokroć większa, o ile ślepota została spowodowana brakiem uświadomienia. W wielkiej ilości wypadków bowiem ślepota jest

skutkiem chorób wenerycznych.

W Niemczech w r. 1922 było około 30.000 niewidomych wskutek zakażenia rzeżączką. W Anglii gdzie pod tym względem warunki przedstawiają się daleko lepiej niż u nas, w szkole dla ociemniałych rady hrabstwa Londynu 37 proc. wzrok straciło z powodu rzeżączki spojówek. W Londynie na 100 rodzących się dzieci przypada 1 przypadek rzeżączki spojówek. W innych państwach liczba ta wzrasta dziesięciokrotnie. Oprócz rzeżączki ślepotę powoduje bardzo często kiła i miażdżyca tętnic. Zapalenia nerek, powstałe często przy płonicy i innych schorzeniach zakaźnych, powodują t. zw. ociemnienie moczniсowe. Daleko gorsze jest powikłanie zapalenia nerek ciąża. Śmiertelność matek dochodzi do 36 proc., ślepota do 72 proc., większość dzieci

rodzi się nieżywych.

Również wiele schorzeń nerwu wzrokowego oraz nowotwory oka wywołują ślepotę. Zatrucie chininą, optochiną, wreszcie tak częste spirytusem metylowym, powoduje także utratę wzroku. Po zbyt męczących wysiłkach fizycznych lub umysłowych może nastąpić nagła ślepota wskutek kurczowego zamknięcia naczyń siatkówki. U dziewcząt i młodych kobiet dochodzi często do nagłego oślepnięcia na tle histerji. Wymienione choroby stanowią tylko część czynników powodujących ślepotę, niemniej jednak skutki ich widzimy wokół siebie. Wiele oślepnięć jest uleczalnych. Lekarz często przywraca wzrok choremu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.